

3665

Państw. Teatr

669. c.

*Osobna sypialnia*

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO  
WE LWOWIE



LIBRARY OF THE  
UNITED STATES  
DEPARTMENT OF AGRICULTURE  
WASHINGTON, D. C.



14.000 14.000  
2.000 2.000

sub

DYREKCJA TELEFONOWA  
WARSZAWA







Dla p. suplera p. Wojciechowicza  
D 10/5 1907 Pichor

supler

Gerh Weber

3665

$$\begin{array}{rcl} I = 85 & = 85 & = 21\frac{1}{2} \\ II = 190 & = 105 & = 26\frac{3}{4} \\ III = 266 & = 76 & = 19 \\ \hline & 266 & = 66\frac{1}{2} \end{array}$$

TEATRU MIEJSKIEGO  
WE LWOWIE

Główna Typiarnia

- kroschochowa "Zakładach piewktor"

Emilia Eliwiskiej

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO  
WE LWOWIE

10/5. 907 = 1 raz

Państw. Teatr Śląski		
SYG	3665	

669<sup>b.</sup>  
2922<sup>b.</sup>



II 118 telegram  
139 "

Q-78/6830

R3386



BTLa 3665



# Gaby

Stub.	Pani de Montbissac	mi Otreubom
Ant.	Polka jej braynka	" Trapero
Szymb.	Monkrachel	mi <del>Fine</del> Javoriski
Suzer.	Andrzej jego syn	" <del>Montkowski</del> Worracki
Zarar.	Florisia <u>o</u>	mi Karro
Stom.	Le Chambolle.	" <del>Hovacki</del> Felmann
Ask.	Marcelina	" Czapliwka
Lobuski	Desvignolles	" Kwiatkiewicz
Jeremi	Alicja	" Patka
	Germain, <del>Strawny</del> Cyryk	
	Odzwiercy	21

Akt 1. u parni Moubissac  
u Paryži - 2<sup>ta</sup> u Anobersja  
naš morom - 3<sup>ta</sup> u Indereja  
u Paryži -



## Akt I.

Sobowik przybiegający do wiel-  
kiego sobowu, który widać przez  
framugę w głębi na lewo. Prawo  
głównie do przedpokojów, na prawo  
kacik za parawanem. Pokolwiek  
w środku pięci Chambolle sam;  
Desvignolles wchodzi.

## Scena I.

Desvignolles - de Chambolle  
Desvignolles

DYREKCYA TEATRU MIEJSKIEGO  
WE LWOWIE

J: wychodząc: /

Spóźniłem się. Zaczeli już  
kolację?

Chambolle

Nie, panie Desvignolles. Cze-  
kają na ciebie. Jesteś je-  
dynym adwokatem w Paryżu,  
który potrafi prowadzić ko-  
lację.

Desvignolles

J przysięgam, że ~~kocham~~  
~~te~~ Chambolle.

→

J: chce wyjść na kuro: /



Chambolle

Łoskari! Chc<sub>z</sub> ~~si~~ ~~nie~~ ~~o~~ ~~cos~~ ~~po..~~ <sup>zasięgnąć twojej rady</sup>  
~~radzić~~.

Desvignolles

Dobrze, nie spiesza się! Za  
 symcrasem przejeżdżę przybyły  
 do kodyjara.

J. przegląda je!

Chambolle

Łnasz by Dobrze pania do.  
 mi?

Desvignolles

Pania de Montisac? Jestem

jej adwokatem.

Chambolle

Co to za kobieta? - solidna?

Desvignolles

Trilixionka! wdowa, 48 lat,  
złotego zdrowia!

Chambolle

Ja się pytam o majątek.

Desvignolles

150.000 franków.

Chambolle

Tam do diabła! Dobre ub.  
krowe?



Jasvignolles

W papierach wartościowych.

Dłaczego pytasz się o to?

Czyżbyś się chciał z nią  
opieścić?

J. przechodzi za stół  
Chambotte

Z nią nie.

Jasvignolles

Przepraszam! Wolisz siostrę.

nice, panie kochane.

Chambotte

Mała panienka

Desvignolles

J: twierzę go & pot idąc do domu  
środkowych.

J: już w całym kwadransie  
kobieta!... Popratur tylko,  
jak robi honory dami. Ja,  
ka ładna! Jaka oryginalna!  
Szkoda że musi wyjść za  
mąż jak kobieta inna.

Chamvolle

Glazego szkoda? nie może  
mnie!

Desvignolles



Jakże? na serio myślisz  
o pieniaczce? dy?!

Chambolle

Glaceryzity nie? Wygląda  
darmie, wartywnie się  
dobrze: baron Roger do  
Chambolle. Wygratam na  
wysciigach, mam z czego  
żyć... mam i pozim kiedy  
chcę.....

Desvignalles

Tak, tylko na mało masz  
ty Dobrej chęci.

Chamipulle

Nie gadaj głupstw! Powo.  
Imię moje u kobiet ma.  
Żywitość cię, gdyby cię  
wszystko powieścić.

Desvignolles

Żadziwitość mnie, „gdyby  
mnie nie chciała.”

Chambalde

Byłby koniec świata, gdy.  
by mnie nie chciała.

Desvignolles

Wiedzieliście się z Kolesa,



7.  
kiedy ci tak pilno.

Chambolle

Wychowata ja ciotka, pa.  
sem to będzie jej jedyna  
spadkobierczyni.

Desvignes

Jedyna? Nie! Pami de  
Montissac ma jeszcze brata  
i siostrzyczkę.

J. siada!

Chambolle

Niem. pana Muthochel,  
fabrykanta konserwów, i jego

syna. Andrzeja Munka.  
chce... Ale to nie wchodzi  
w rachubę!

J. ziada przy Desvignolles!

Desvignolles

Masz Andrzeja?

Chambade

Proszę!

Desvignolles

Parri de Moubissac go

ubóstwia... i za niego

chciałaby wydać córkę

swą.



Chambolle

Dajcie pokój! Andrzej - do  
dobrych! szatanita!

Desoignolles

No, a ty?

Chambolle

Ja? usłatkowatam się od  
darowa, kreska, miatam  
słosiunki tylko z męziad-  
kami, więc...

Desoignolles

Laprowe! to przecie nie  
porpiśta! to wamiętuś!

Chambade

Żeby mi tylko udało się  
porysować ją! imponuje mi  
ta kobieta!

→

J. wstaje i Do Dawid i  
Lewej!

Desvignes

Tacie, to ~~Chambade~~?

Chambade

Tak! Wiesz mi, albo nie  
wiesz! Ale nie osmieditem  
się nigdy mówić do niej  
ciszej, niż tego wymaga



forma.

Desvignolles

Byłbyś rakochoany?

J. pozglizła się!

Chamotte

Obowiam się tego! Dziś mam  
~~zamiarem~~ parzyć wódkę.

Ona jest całkiem upojona  
na tym pierzonym balu,  
który wychano na cześć  
jej Dwudziestej misy. To  
chyba najdogodniejsza chwila  
do oświadczeń.

Desvignolles

Mój Izagi! idź! piękna  
Proga otwiera się przed lo.  
bą. Sykwo straci się kwią.  
ka Andrzejka.

Chamballe

Bardzo spokojny! To mój  
przyjaciel! Albo go umiemy,  
albo wtajemniczę w moje  
plany.

Desvignolles

Bardzo dobre! Ah! co  
ka awokad byłby z ciebie!



10  
gdybys potrafił prowadzić  
kolejona!

Chamballe

Skisledy! Tym razem ko-  
lejon mnie prowadzi... a!  
oż i pani domu!

Scena 2<sup>a</sup>

Liz - Pani de Moubissac -  
Striacy.

Moubissac

Mo. Desvignolles! Czekają na  
pana!

Dessaignolles

Moje uszanowanie panu!

Moubissac

Dobrze już, Dobrze, tylko  
wz-ici pan!

W

Dessaignolles

~~W~~ Do stusiego!

Owieś to wszystko do sa-  
lami!

Moubissac

A, pan le Chambolle! Pan  
nie bawisz?

Chambolle



II  
Preciwnie!

J: do Desvignolles'a!

Idźmy do skłamu!

J: wychodź!

Sena 3<sup>o</sup>ia

Pani de Montbissac Mar.

celina Sturcy.

Montbissac

A proszę ścisnąć z wyszed.

kicmi damami, nie prze-  
bierać!

J: wychodzi Marcobina!

O Sturicy ✓  
Pani Benin

Montbissac  
Jako, pani Benin? Fran.  
ciszek, przestyszałeś się,  
to pani Rauschel.

O Marcelina  
Nie, Proga pani, wróciłam  
do mego panieńskiego na-  
zwiska.

Montbissac  
Dlaczego?

Marcelina



O dygodnia jestem prawię..  
Prionna.

Koubissac

Czy podobna?

I: praważi ja do kanapy.

Marcelina

Kieskeły !

Koubissac

Ależ, moje Dziecko, to już  
Dziugi raz !

Marcelina

Kie wam przesćia do  
meśoiw ! Ładnego nie może.

ubrynąć!

Montbissac

Pierwszy raz z prawnem  
Chaptel... wina była po  
twojej stronie. Alex czas  
przypiszcram....

Marcelina

Znowi po mojej stronie!  
Do śladach!

Montbissac

Do licha! Wychodziś za  
niego?

Marcelina



Nie mogą... pannały!

Stanbissac

Jak jak pierwszy... No, no,  
moje Dziecko, widzę, ~~potra~~ <sup>możesz</sup>  
~~trzesz~~ kochać tylko cudzych  
mężów.

Marcelina

Tomasz to już kamień! Wia..  
cam do towarzystwa i po..  
staje, wroność kobiety, a  
jeżeli wyjdę jeszcze raz ka  
mas, naj braci będzie  
przesłiwcy.

## Montbissac

Mój pierwszy, mój Pringi,  
mój kręci... Aleś to parada!

## Marcelina

Tym razem, w domowym  
ognisku prąknęły cię swój  
świat. Przypuszczam panią,  
że dużo mówię o sobie.  
Jakże się ma Polka?

## Montbissac

Dawno Dobre. Obchodzący  
Dziś jej rodziny. Łasyna  
Zi psk życia. Przedachow!



nie posiada się z radości,  
 że jest w Paryżu. Pomyśl  
 tylko pani, przez kim mnie  
 ścisy w pokój śiękiny w Pau!

Marcelina

Nasze życie dla utrodej  
 Zwierymy!

Montbissac

Zwłaszcza przy tej tempe.  
 xamencie! A jaka Gadoa!  
 Dobrze wychowana! No,  
 już do pod tym względem  
 nie boi się współzawodnicza!

Oj choďzi Boľeľla !

Lienä 21 da

Li samu - O Boľeľla.

Boľeľla

Lisťčko, moq<sub>2</sub> ľavicy  
Čak - Wak'a ?

Martissac

Ten obzrydliwy ľaviec mŕ.  
vyriski ! Nie, maje ľiečko,  
nie wypaľa.

Boľeľla

Pozvól, pozvól, cisťčko !



15.  
A, pani Bonin, widam  
pania!

J. przechodzi:

Montissac

Więc ty wiesz już o tem?

Isabella

Tak, chcąc uniknąć niepo-  
ważnienia, cyklam prawosze  
ogłoszenia o porożach i upa-  
stosciach.

Marcelina

Doskonale przedstawienie wy-  
padków!

Rokolda

Erreparatram! jidrie pami  
lariczyć?

Marcellina

Bo ja wiem, czy mi wy.  
pada? Kłóś jest z darsse.  
rów?

Rokolda

Wszyscy moi preclendenci.

Marcellina

Tak Inio ich proindasz?

Rokolda

Nawet ja Inio. z Inisicini



co najmniej. Kogo pani  
pozyczy?

Marcelina

Przebieg uprzejmie.

Bolesła

Nie ma na co! Któż mijsza  
pozycza pani najgorętszego.

Marcelina

Najgorętszego? Ktoż to taki?

J: do pani de Mou.

bissac:

~~Wszak się dowiemy.~~

Bolesła.

Enrou Roger le chambolle  
mij majgrolory milbiciel,  
jeseli pani chce, ofiaruje go  
pani.

Marchina

Nie mam serca pozba.  
mie' go pani!

Babla

Oh! nie ma skaroy! on  
nie panidra!

~~Marchel & chodzi~~ /  
Montissac

/ sinwo /



Poloko!

Poloka

I: pebrad r. glab:

A: pan Montachet!

Montissac

Mij brad?

Lena 5<sup>da</sup>

Ciz sarni Montachet

Montachet

Doga sistro!

I: catrice pe peke prani de  
Montissac - Marceline sig

klania:

Pani! Witam cię Rolando!

Montbissac

Pokciwy Edwardzie: jak to  
ładnie, pès' prayszedł: a còż,  
~~masz piśkornicę?~~ Andrej?

Montrechal

Andrej?... Więc go tu nie  
ma?

Rolanda

J: pywo:

Nie!

J: idzie brach w głąb:



<sup>18.</sup>  
Mourached

Toż ciżone! Przy osłabieniu  
wiotkaniu się naszym ka-  
powiać mnie, że się tu  
spokanny.

Marchina

Spowie zapomina! Dawno  
się pan z nim wiotkates?

Mourached

Przed tygodniem.

J: Bolella wraça!

Mourissac

Jakto? i od tego czasu nie

widnich'scie się wcale?

Montbrachet

Janktopolany!

Widzisz... on taki kraj...  
pożno wraca do domu...

Ja pismo wreszcie wychodzi...

Wiesz...

Wiesz...

Muntissac

Tak... Kolo... idź świąteczny

Cake - Warka!

Koloda

J. nadasani!

Naturalnie... skoro tylko



pracyna się rozmowa o  
moim kuzynie, wzywając  
mnie z progi!

### Marcelina

Idź z pania! Jakże do  
swoich się tego Caka-  
Warka?

### Rosella

O tak!

J. wychodzi śpiesząc - Kame ..  
lina z nią i nasładowuje ją!

### Senab<sup>ka</sup>

Montreuil - Pami de Mon..  
bissac jakom Kolda /

Montbissac

Mio słowarcie, mój kocha.  
ny ~~bratanek~~ ~~siostrzeniec~~ nie wraca  
do domu o dygodnia?

Montreuil

O dwóch dygodni! Spokas.  
Tem go na pilnowach.

Montbissac

Lo ka prowadzenie! Gdzie  
go lo prowadzić!

Montreuil.



do.  
Wzrednie! <sup>z</sup> wyjątkiem do  
Pami.

### Montbissac

Jakło! i by nie masz pła-  
dnego roptywii na tego  
chłopca?

### Montbrachet

Żadnego! Za, to nie Dziecko!  
W 30<sup>ym</sup> roku życia wy-  
chodzi się na ulicy bez  
hony. Zresztą, ja pracu-  
jęstem pająky, moja fabry-  
ka konserwów idzie doskonale.

Chcę ja nawet powiększyć,  
może przystąpiłabyś do  
współki?

### Montbissac

Przeglądamy o tam później!  
Teraz obchodzi mnie tylko  
ten sirwis, ja za niego  
przepradam. O! takie to  
było porokosane jak było  
mate!

### Montbachel

Przoda, że wóś! Ah jaki  
to gągany!



Si.  
o Kambissac

Ma hochauke?

Manbrachel

Hochauke? Nie! Ma ich  
celery!

Kambissac

Celery?! Alexi lo moka!

Manbrachel

Moka!

Kambissac

On p lego sinnee!

Manbrachel

Wahatabys, ishy a lego ayt?

Montbissac

Strofij go !

Montbrachet

Niby to się na co przyda !  
To słaby charakter ! Nie  
może się zbliżyć do kobiety,  
aby się prawił do niej  
nie przyklepił. A że ładny  
młodszy, więc postaje jej ko-  
chankiem...

Montbissac

A nie może jej porucić?

Montbrachet



22.

Nie! Ockra, żeby jego po..  
princowo.

Moubissac

Wiesz, co powinienes zrobić?  
Opamiętać go.

Moubrached

A tak! dać mi jeśce  
jedną kotletę! Upadłam do  
niego! Tak żyje na ich  
za wiele!

J: przechodzi na lewo!

Moubissac

J: ostaje!

~~zapewnim~~ cię, że ~~nie~~ ~~można~~ ~~osiągnąć~~  
~~najlepszego~~ uspokojenia się!

Nonrached

A jego cztery kochanki?

Montbissac

Chcemy... To Ławnicysa likwi-  
dacja, nie jedna. Nie  
pokreba nic innego, jak  
naznaczyć inną schodakę  
jednego dnia, o tej samej  
godzinie i w tym samym  
miejscu.

Handwritten



A Pugi?

Moubissac

To ja biorę na siebie!

Kontracheł

A kama?

Moubissac

Źle biorę na siebie. Pary.  
wstał mi tylko Polikwen.  
sa.

Kontracheł

Ah! Laito, jeżeli uda ci  
się znaleźć Andrzeja, wy-  
świadczyć mi jeszcze p

tych przystug, których nie  
zapomina się nigdy!

Montbissac

Dlaczego?

Montbrachet

To po ślubie będzie mógł  
robić co mu się żywoemu  
podoba. To już nie pocia  
gnie za sobą ciężkich kon.  
sekwencyi.

Montbissac

O, za przewołaniem: Wąyskie  
maternistwa, które ja kaja.



prytam .....

O: Poledla we Dzwonach: /  
 ... podawaty się. Więc mam  
 nadzieję, że to mnie nie  
 zawiedzie!... Cicho!... Poledla!...

Poledla

I: a saloni: /

Siódemko, nieobecności twoja  
 w salonie krwacza przeważa.  
 na żywogę; goście przekładają  
 stawać.

Morskiśac

Idę!... Chodź, Edwardzie!

I. wychodzi:  
Montaches

Stuż ci !

I. fatyguje wyjście:  
Polka

Wijś!

Montaches  
Co, Polko?

Polka  
Czy to prawda, że Andrzej  
do hielaka?

Montaches  
Ktoż ci to powiedział? To



45.  
Jatka! - Andrzej to poważy  
chłopiec, usobienie pracy!

Kokla

J. pamięć: /

Ah ... pracowity...

Stoubrach

Jeszcze jak! Nawet usami  
pracijs! Najlepszy dowód,  
że go tu nie ma w tej  
chwili! Przepraszam cię!

J. wychodzi: /

Scena 4<sup>ma</sup>

Robotta, potem la Cham.  
botte.

Robotta

J: sama!

A jednak, ja w to nie  
wierzę! Gdyby był praco-  
wity, nie byłby taki we-  
saty.

Chambotte

J: odchacz!

Chwila sssssssss!

Robotta

Aha! Oj! wredny wiel.



biciel :

Chambolle

Panno Robello :

Robello

Panie le Chambolle ?

Chambolle

Stogastawie przypadek, który  
mi nastreca do nite sam  
na sam z pania.

Robello

Panie le Chambolle, wy..  
powiadać się pan jasno,  
inwiebiam do.

Chantolle

Ja muszę pomówić z  
panią.

Kokla

Proszę! mój pan! niech  
usłyszę choć piękny głos.

J: siada!

Chantolle

Pani!... Chciałbym... pra-  
gnąłbym....

J: siada na kanapie!

Kokla

Idź do Rodyana - do



24.

napóino, živi nam svojich  
ubogich.

Chambolle

Tu me o bolyhona choži...  
li....

Barbelle

Žeželi o co innego, mamy  
pos'e ekasiu... Teraž mniši  
mnie prau objaśnić to  
prawnej kwestiji...

Chamballe

Kenje się szczęśliwym, że  
moga być prau śrylecz.

nym

Katella

Pan zna mojego kuzyna?

Chambade

Andrzej Murdach? Do-  
skonałe! To stary kolega!

Katella

Oh! niechże pan siada!

J: chce się po mnie  
na mi wskazuje bereto!

Chambade

Do uszka:

Katella



28.  
Co to za cztowiek?

Chambolle

J: do siebie!

~~Aha! uwaga!~~

J: głownie!

Pani musi wiedzieć do  
lepiej odemnie, skoro jest  
jej kuzynem.

Rolenda

O! Tęży ciwarde roku spe...  
Przem na potichu. O  
Jocis tak Andrzej nie bywa  
u nas prawie wcale. Pocia,

klóca go póstawa, mówi  
o nim jak najlepiej. Na  
tem wróć polegać mi mó-  
żna, co mówi cicia. Chcia-  
łabym praiskie zdanie usły-  
szeć.

Chambolle

Bzie wity! Andrzej jest  
bardzo gładki chłopiec.

Isabella

Tak... tak... przejdź pan  
sprawę do kwestyi.

Chambolle



29.  
Ale Ambroja nie można  
brać na serio. Ładny  
charakter! (Zresztą - to nie  
jego wina, bawi się całe  
życie,

Robota

Doprawdy?

Chamballe

Żyje tylko na kobiet! Co  
brook można go spotkać  
z innymi.

Robota

Roboty?

Chambole

Dobre pani powiedziat.

Rekla

Efe!

Chambole

Ma się rozwinąć! Ja...

nie wiem, mi tego za to,  
bo jestem mężczyzną, ale  
gdybym był kobietą!

Rekla

Twoim - miłknie prowadzi  
kierie.

J. Władysław :/



Chambolle

Przeprę prawi, kotwrod - to  
symbol spokoju w porówna..  
miu do niego! Podras  
gdy ja....

Kokla

Byłam tego prawnia! An..  
drzej jest kłilaka!

J. przechodzi na lewo: /

Chambolle

Tak mówią! Ale proszę nie  
odrzucać bajownicy! Nie  
chciałbym pa nic w świecie

zaszkodzić lawomni kochrze...

Epitola

Nie stawiaj się pan! ~~Pozw~~  
stanie to pomiędzy nami.  
W nagrodę, zaś, że grzeszny  
jest młotki la chaurbo..  
dłc. ofiaruję ci waka!...  
Chodźmy!

J. wychodzi!

Siena 8<sup>a</sup>

La Chambolle Des origan..  
les Liniacy



31.  
Chambolle

Pisani!

Z chystkredyłowatym <sup>go</sup> kripetnie  
~~faceta~~!

Pisani pa mi!

Desvignolles

Pischozi - struacy  
min!

Le Chambolle! chozi - no,  
przyjacielu, pomoz mi!

Chambolle

Nie moge!... laicze walca!

Ale... ale... wiesz? rozmawialem

z Roskoma!

Desvoignolles

Mo i co? Dobro wie?

Chambolle

Jak po masie! jistom gora!

Desvoignolles

A morderj?

Chambolle

Wysadzony z siotka! Pro.  
padt! Nie istnieje!

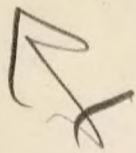
Desvoignolles

Winszuję ci! winszuję!

Chambolle



Ale nie mów jésac o  
tem nikomu!



J. wychodzę razem!

Scena 9<sup>ta</sup>

Andrzej Kamerydyner - poler  
Marcelina.

Andrzej.

J. p. prawej, wchodzić kamerydy.  
Kamerydy

Zapóźnie przybywam. Zatożę  
się, że zapóźnie. German,  
o lairca?

Germain  
Rodziona, panie Andrzej!

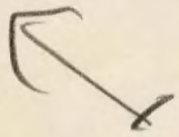
Andrzej  
Moja ciotka musi być  
wsiecka!

Germain  
Pani pisała się kilka razy  
o pana.

Andrzej  
Stało się! Lea nie chciała  
mnie w żaden sposób  
puścić. Mam ochotę zap-  
nąć... protestować, że to już



poćmroc i ie Marja czecha  
na umie o pot goćmny.



J: przechodzi na prawo:

Germain

<sup>24</sup>Łamochuję prawa.

Andrzej

Nie... nie bracha! Ja popya-  
wby czuję się mi dobrze!  
<sup>25</sup>umykan!

J: chce wyjść:

Dobranoc Germain!

Marcelina

J: wychodzi:

A! pan Andrzej Manka.  
chel!

Andrzej  
Pani chędel!

Marcelina  
Nie!... już nie chędel!

Andrzej  
Propraszam, zapomniatem.  
Pani chęsschel, cheiatem po-  
wiedzieć.

Marcelina  
Takie nie!... Zgodzin na  
nowo paria, Panin!



<sup>34.</sup>  
Andrzej

Ah! pani jest...

Marcelina

Jestem...

J. panu!

Andrzej

Winszuję pani!

Marcelina

Nie ma czego!

Andrzej

Przeciwnie! jako rozwódka  
posiada pani wszystkie ce-  
chy wdzięku i wyjątkiem

ziatoby. Porwiod s'missora  
lylko męzów.

Marcelina

Dziękuję! Ale ja karkyma.  
Tam panna! Pan, p'daje się  
wychodzić?

Andrzej

Jedźcie się do Marceliny!

Mam czas! Taktoż, do  
dwarzy pami p'k' wchus'cie...  
Pami ma specjalny wdrick!  
Coś takiego...

Marcelina



35.

Tak pan sądzi? Coś da-  
kiego?...

Andrzej

Coś co się nie da skreślić...  
jakiś odmienny od innych  
Kobiet uśmiech... uśmiech, po któ-  
rym rozpoznać można  
żona między łysiacem.

Marcelina

[śmiejąc się]

Kabirahie! Księżniczka pan  
na swojego konika: da pięć  
minut powiesz, że mnie

kochasz!

J. przechodzi na prawo!

Andrzej

Żka? pami wie o tem?

Marcelina

Przyjaciółki moje, które pa-  
na znają bliżej, opowiadają  
ty mi, o czego zdecydowa-  
ły się ich pozyskać z prawem.

To się jakiś nie uważa.  
ica. Zbliżasz się do kobiet,  
mówisz im, że mają

wdzięk specjalny, coś takiego...



Andrzej

Wiec ja islohmie tak sie  
posolarram?

Marcelina

Nie warto sie pan tem.

~~Przedy~~ mężczyzna ninniga  
sie w jeden i ten <sup>sam</sup> sposob...

Andrzej

A co ja robisz potem?

Marcelina

Zaczynam pan wdychac...  
nasleepnie moioi pan, ze  
jeszcze prziomy pyciem... ze

jeszes' sam.... To przede jest  
wielkim fakszem, to ta..  
wiesz się doskonale i masz  
kochanki.

Andrzej

Jaka kampania i plan!  
Moc! Za wszystkich moich  
przyjaciół! A potem?

Marcelina

Potem? Zależy pan:  
„Kiedy do nikogo nie ma”  
wtem w ten sposób, mam  
szczególnie do pani powołanie...



powinna pani kochanieć  
 mnie... etc... etc... I kocham  
 na „kocham panią...”

Andrzej

To kocham!

Marcelina

Widzi pan, panie bogate.  
 we, że ci nic gus się nie  
 da próżnić! Zdykrodybwa..  
 my jesteś! -

Andrzej

Ah! Proga pani, Dziękuję  
 ci, że mi to rozrysowa

powiekrzas.

Marcelina

Przebiegał a Thalego?

Andrzej

Thalego, że nie potrzebuje  
prosić się tym razem;  
przebiegał a nasz pani cały  
formularz moich brzośców  
czepnych, może od nas przy-  
stąpić do akcji: „kocham  
panię!”

Marcelina

J. Włodek



Nie! pan jesteś bezczelny!  
 „kocham panie!” tak drzeń?  
 Tif! Tał!

Andrzej

Trudno! pociąg nie czeka,  
~~ale pisma!~~

J: śmieje się!

Marcelina

Tama nie można brać na  
 serwo! Jedna z prawdziwych  
 ofiar miata racyo; mówiąc;  
 „Gdzie ja miata głowę,  
 ulegając tej papierowej

lance?"

Andrzej

Gdzie? Łapowice na mojej  
podpisce!

J: przechodzi na lewo i.  
plan!

Marcelina

O! Cyntia w Półkach! To  
pan prece!

Andrzej

Mniejsza o to! oświadczy  
tem się pan!

Marcelina



54.  
Co na przeszył!

J. 4 glet:

Andrzej

J. na mi:

Już nas coś wirze. O tej  
chwili jestem dla prani  
cyrnikiem, człowiekiem nie  
wychowanym, który ci stołke  
słodka przepisał.

Marcelina

I ubliżył mi brakiem  
pracy!

Andrzej

Andrzej

Wasiu! Robiła nie za-  
pomnia mężczyzny, który  
nie obraża abymio. I oła  
tego mam nadzieję, że  
pami będzie czasem my-  
śleć o mnie.

Marcelina

Owszem, jak o rezydentem  
dziecku, którym się wydaje,  
że mi wszystko wokoło.

J: rzyta do Dawa:

Andrzej



/ za nią !

Postanale ! Jego wtasnie  
 pragnę ! Bo to mi chwiera  
 droga do wszystkiego !

/ złiza się do niej . Pani de

Montbiscac ukazuje się w  
glebi !

Marcelina

Panie Montbachol !

/ cyro !

Macusić ! ciotka !

Andrzej

Tam do licha !...

Jasituję wyrzekać się do  
Prawi z prawej!

Siema w la

Li samii - Pani do Hsu..

bissac -

Mar. m. d. Montbissac

Pani  
Droga przyjaciółko! Bunk  
lancetki. Do kodyjona! La  
Puis męczył!.. Nie wiem,  
jak się to dzieje, ale me...  
sienym jest prawie na  
Puis! Chodźcie, kochanku,



czekamy na ciebie!

J. Andrzej skradat się,  
już jest przy drzwiach!

Marbissac

A! przyszedłś precie!

Andrzej

Ciuteczko!... ja... ja...

Marbissac

Żdaje się, że już próbo-  
wałeś uciekać - co? -

Andrzej

Cóż mówisz? Preciwnie!

Marcelina

Marcelina

Desvoignolles daje mi pospact ..  
liwe psaki. Poswięcam się!



J. wychodzi:

Siena 11

Andrzej - Pani Murbissac  
Murbissac'

Idź, idź kochanie!

J. wraca do Andrzeja:

Ładny z ciebie kruszyn! nie  
pokazujesz się wcale!

Andrzej



Chyba, że mi ciocia robi  
awantury.

Monbissac

Jakto?

Andrzej

Jestem w smokingu... Wyś  
wszysty prostojem... Ja tak  
do saloni wejść nie mogę.

Monbissac

Chyba wykręcaj się, kochany.  
więc i tak kłuję ci głowę!  
ojciec bardzo z ciebie wicku.  
Powodów.

Andrzej

W kaidym marie mnie,  
nie ja sam z siebie: Ja  
się wprost nienawidzę! Moje  
postępowanie oburza mnie  
samego! Przebrałam sobie  
Dzień i noc:.. Nieszczęsny!  
marniejsz młodość, kracza  
majątek z kłopot... przepra-  
mam ciocię, kłopot... jednym  
słowem - poproszam swoją  
inteligencję...

Marbissac



Wiec Wacnego to potisz?

Andrzej

Bo lubię ciódeczko!

Kontissac

Masz listy! z sobą nie  
moim mówić na serjo!

J: przechodzi na kwo i siada  
przy stole!

Andrzej

Ja też o to całkiem nie  
proszę.

Kontissac

Wiesz, coś powinien uszytnić?

Andrzej

Nie, i nie chcę wiedzieć.

Marbissac

Porwiniem się pić!

Andrzej

Naturalnie: własnie to, czego  
chcę imitować. Że leci ciocia  
na pasy, pić wzyst-  
kich. Alex, ciociu ze mnie  
byłby mój aptakany!

Marbissac

Najwyżej mężczyźni mówią  
to samo, to podwój reklamny.



Andrzej

Ja siebie nie reklamuję!  
Ale znam się dobrze i zna.  
Jeszcze ta nocale mi nie  
pochlebia

Moutissac

Ty? ty jesteś najlepszy chło-  
piec w świecie!

Andrzej

Alex ciocini! Ja regularnie  
prowadzę życie nieregularne;  
~~spie, kiedy mi się spać~~  
~~chce, jem, kiedy jestem~~

głodny, nie posiadam  
energii w myśleniu, nie  
mam pojęcia o obowiązku;  
nieznawcę wszystkiego, co  
stanowi życie brzojszą; nie  
wiem, co to stempel, co  
przekwalowanie, co prawo gło-  
szenia, - ba! co zegar na  
ścianie, co łóżko matczyne,  
senny narodził się, szafy pa-  
mykane na kluczu, po-  
bitki kłacie! Jestem sto-  
śnik, poręcznik, marno.



kawa i lekkoduch. W po-  
 rownych domach nasi-  
 sko moje wymawiają ściga-  
 jąc się, a uściwa kobiecy  
 pabrą na murie se rygosa,  
 po tem go tylko zwykłe po-  
 znaje. A teraz, kiedy wy-  
 świadczeniem się przed sobą  
 szczere, mam nadzieję, że  
 dasz mi pokój, Dąga cio-  
 ciu!

I: z głab na prawo:  
Harbissac

Justa:

Szkoda! Bo znalazłam po-  
ną. Pła. ciebie - i to Gavlina!

Andrzej

Nawet nie jestem ciekaw,  
kto to taki?

Moutissac

Doprawdy! A ona jest tu.

Andrzej

Nie kazi mi ciciu, piato-  
nac', bo i tak odchodzę.

Moutissac

Nie wracaj, aż ~~nie~~ p. Kolek



46.  
Kalińskiysz: ' Nawet się nie  
pyłates o nią!

Andrzej  
Przepraszam: Jakże się  
ma?

Montissac  
Ludwoni:

Andrzej  
J: jak wyszł!

Ah!

Montissac  
Wygląda jak anioł!

Andrzej

Andrzej

Jaś lepiej !

Montbissac

To już kobieta ! ma mnó-  
stwo konkurentów !

Andrzej

To bardzo dobre !

Montbissac

Ale nie ma to, że ona  
ma konkurentów ?

Andrzej

Przeccione ! to mnie cięsz !

Montbissac



47.  
Nieznosimy jesteś! Wracam  
do domu i postawiam cię  
z swoim przyjacielem de  
Chambolle, do Czerwicy,  
którego mi bratno mi będzie  
mieć.

Andrzej  
Powiedz: nie ma mi na  
swoją stronę. Chodzi, do  
Chambolle, chodzi, nieśmiało  
opiero, skazana na ka-  
zno.

Lena 12<sup>1/2</sup>

Li - o le Chamballe  
// Chamballe

O mnie mowa ?

Stanisław

Tanie le Chamballe, nie  
świechaj go pan !

Andrzej

Ale na szczęście, ja tu  
jestem ! będę cię bronił !  
Ciociu, nie ożenisz ~~po~~ ~~po~~ ~~po~~  
~~le Chamballe~~, chyba po



moim bracie!

Marbissac

Dlaczego?

Andrzej

Dlatego, że to mój przyjaciel,  
nie chcę, żeby go skradli.  
Dramo.

Chambolle

J: młody!

Słuchaj - no, ty!

Andrzej

Jego - jego, jeżeli się oieni,  
żona skradła w 24 go.

Trinach, jak dwa razy  
Dwa - razy.

Chambolle

Aleś Andreja!

Andrej

Jako kawaler stracony  
jest prawo, więc nie widzę  
racji, żeby się do mnie  
witać. Nie chcę, żeby się  
osmieszysz już naprawdę.

Chambolle

Andrzej mnie! Skoro chcesz,  
pamięć się!



Andrzej

Co ty mówisz?

Chambolle

Mówię, że proszę tak, jak  
mi się podoba! Proszymiates'?

Munpissac

Ido Andrzeja!

Proszymiates'? Co Chambolle

ma porum! Będzi pan  
spokojny, panie Co Cham.

halle, już ja panu wy.  
mądzę, co! Dobrego. Cham

nawet pewnie porwótkę,

na myśli.

Chamballe

O! przepraszam!

Stambissac

Tak! tak! przypisze o pro..  
wieczna partyja dla nas!



! wychodzi - Andrzej o pro..  
wazna ciotke!

Sen 13<sup>ta</sup>

Andrzej - Le Chamballe

Andrzej

Uwazaj! Pachowka kci na



Tob !

Chambole

Optakamy jest ten twój  
himn, wiesz !

Andrzej

Czy ja się kiedy spodziewa „  
tam po dobie ? ~~de Chambo-~~  
~~le~~ / żebyś jak orkapa z  
biedersalu powracał do stajni,  
koshawiając podstępnie ko-  
legów ~~na placówce~~ !

Chambole

Sham Dusć lubiego życia !

potrzebiej<sup>2</sup> szuka<sup>2</sup>ju... i przy-  
wierania serjo.

### Andrzej

Przywieranie serjo... Brrr...  
to broni jak wiekna cho-  
choła!

### Chambole

Nie twój! magne<sup>2</sup> kbiolo.  
mac<sup>2</sup> takie domowe ognisko  
i stworzyć rodzinę.

### Andrzej

Hej! Złapasz się nie.  
kaleczności... Nie bierz<sup>2</sup>



57.  
mógł podzić wesółych nocę  
po ma domu !

Chambolle

Sam lepiej : Czas żyć, że  
bym zaczął sypiać !

Andrzej

Nie będzie jadł ~~kolacyjki~~  
~~się~~ ~~mięsa~~,

Chambolle

Ża to śniadanie będzie ja-  
dać !

Andrzej

Kobro ci kochać tylko je-  
dną kobietę, ~~pozostawiając~~

otwarcie!

Chambotte

Tylko jedną kobietę! Wła-  
śnie dla tego chcę się  
ożenić!

Andrzej

Ha! Jak ci się podoba mój  
gwintaski. Sam mogę nie  
lubieć jakiej potrawy, ale  
nie obrywam innym. Będę  
swoim świadkiem, jeżeli  
kochasz. Z kim się żenisz?

Chambotte



52.  
~~Hola~~! nie tak presto!

Andrzej

Chybaż mieć przecie coś  
na widoku!

Chambolle

Ładnie, kogoś - kogo masz.

Andrzej

J. namyślając się:

Kogo znam? więc kogoś.

Chambolle

O! z twojej rodziny.

Andrzej

O ile mi wiadomo z mojej

podrinie nie kwalifikuje  
się, na szczęście, nikł do  
karmienia.

Chambolle

Twoja krawotka Beata!

Andrzej

Oh! ta mata, wariacja!?

Dajcie pokój! Ma nie ma  
jeszcze lat 17 dn! Nie da  
draż ci jej. A przesła ma  
fotografia.

Chambolle

Ma 20 lat.



Andrzej

Kiedyś asłahi raz bytem  
w ~~Jan~~, nosita jessere krot.  
kie siłkientki! Prawda, że  
to już brzytka lala łomni!...  
Masz rację, jessé Pajirata,  
nie odmówię ci.

Chambolle

Dajesz swoje serwołenie?

Andrzej

Ja? Nie opieram się! Nie  
opamiętam się! Ale nie pokuś  
mnie, Palibog, jak dy

mogłiś zakochać się w tej  
smarkalcj, która robi ura-  
żenie kółla prerewersionego, która  
nie umie to ani chodzić,  
ani mówić, o pół mili  
czuć to prowincję! Kłóssa!  
przecież to nie kłóssa!

Chambrade

Dla ciebie może, ~~naprawdę!~~

ale dla mnie wystarczy!

Oh. A

J: wskazuje, przechodzi na lewo!

Andrzej

Pat cię licho! Nie będzie



~~Priszyj kopii o mi!~~

Chambolle

Wiesz, coś powinien uczynić,  
jako prawdziwy przyja-  
ciel?

Andrzej

Powiniennem oddać ci przy-  
stępek. Ale jaką?

Chambolle

Powiniennemś oświadczyć wnie-  
szę. Zapylaci paniny Księżki,  
czy wnieś kochanie?

Andrzej

Dobrego nie kaprylaś jej  
sennie o to?

Chambole

Bo... bo ona mi niepomije.

Łecham się, żeby mi nie  
odmówita! Byłoby mi to  
mał wyraz przykro!

Indrak

Dobrze!... Będę drugim po-  
średnikiem! Tylko czy ty  
jeszcze prawym, że ja mnie,  
jedenie króciwe, się do tego?

Chambole



55.  
Nigdy chcesz, głupi nie  
jesz!

Andrzej

Co widział... ja wprowadzić  
chcę prosić kobiety o  
rękę... ale o lewą... to prawda  
bardziej sprawa... Jak się  
się do ~~probi~~?

Chambotte

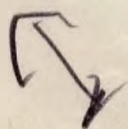
Najpierw każaj kręcić  
grunt, kopuj nas, czy  
myśli o samodzielnosci... Po  
tem nadmien, że masz

kręsi o powieści... opisz  
mnie... a skoro ~~zajrzysz~~, że  
się roztania, wymień moje  
nazwisko... Przesła do mnie  
naklejkę.

Andrzej

Żgoda! Wiesz co? W najsm.  
leiszych marzeniach moich  
nie przewidywałem nigdy,  
żeby wotziano na mnie  
podobną misję.

Chambolle



J. Pierre Andrzeja za pomocą -



prawa do Drużyny.

Żłknie się do Drużyny i poproszę  
sam... Kobieta Drużyny cię...  
daje ci smaki! Stachocki!  
Zabawmyj ją tu... pomimo  
a nie... Ja słucham na skrzyż,  
żeby wam nie przeszkadza-  
ć.

Andrzej

Co takiego?! Czy podobna?!  
To Kobieta?! Ja mroda osoba  
w różowej sukience? Jak  
człowiek prmiecia się w cięgu

Ład!

Lena 12/4

Lia o Kosoda.

Kosoda

Jak się masz Androju!  
Nie wiotknieś się przy  
Ład!

Androju

Jamieszanu!

Lepiej... trochę lepiej... dzie-  
kuje!

Kosoda



7.  
Jak to lepiej? Nie chorowa-  
łeś?

Andrzej

Nie, nie! przeciwnie! O  
pani?

Halca

Jak widzisz! zdrowie mi  
stwierdzi! Jak do Łodzi, żeś  
przybył, już się stracił  
markieję. Prawda, panie le  
Chambolle?

Andrzej

Barbko jesteś uprzejma...

DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO  
WE LWOWIE

Polka

Zarezerwowałam dla ciebie  
kolonę - chodźmy!...

I. schodzi niedawno!

Chantelle

Przepraszam panie... Mój  
przyjaciel Andrzej ~~Altera~~  
~~chce~~ ma coś bardzo ważnego  
do zakomunikowania pa-  
ni.

Polka

Ah! coś niecierpiącego  
protokół?



Chamotte

Tak jest! Proszę o postę-  
chanie Pa niego.

Robella

Ai tak? Zaciekawia mnie  
sam wkłep.

Chamotte

Ja tymczasem będę krywał  
strach u drzwi, żeby pan  
swoi nie przeszkadzano!

J. do Andrzej!

Spłumnij! Najotasciwsza  
chwila!

74

J: wychodzi:

Irena 15<sup>ta</sup>

Andrzej - Kołoda

Andrzej

J: na skronie:

Djabli nadali!.. Dpraszyczna  
kolirja!

Kołoda

J: na skronie:

Jaki smieszany! Czyiby?  
~~no! no!~~

Andrzej



17.  
Dawnośmy się nie widzieli...

Katella

A czyja w domu wina? Dla  
czego nie odwiedziłeś nas?

Andrzej

Ba! ~~Tam~~ nie jest napre-  
cioko! A ja mam tyle  
pracy, która mnie absor-  
buje.

Katella

Wiem... wiem! Le Champo..  
Gdzie mieszkasz?

Andrzej

Prose

Adix, w obec mawatu caxoc.

Alfred

Paryskich, prawda? A  
kiedy tam? Pan miał  
czas myśleć?!

Andragj

Naturalmie!

I. na strani:

Leda je mi się, że ona kpi  
do mnie!

Palazzo

Zatożystabym się, że zupełnie



to  
zapomniał jak wygląda  
dam.

Andrzej

To - nie! Ale nigdybym pani  
nie poznał!

Katella

Zmieniam się bardzo, co?

Andrzej

Nadzwyczajnie!

Katella

Mówisz to tak, aby coś  
powiedzieć, to przecież nigdy  
nie zwracasz na mnie

uwagi !

Andrzej

Alco przeciwnie ! przeciwnie !

Paula

Nie, nie ! Zresztą, nie dziwię  
się temu wcale ! Kierosina  
była ze mnie dziewczyna.  
Chciałam udawać kobiecą i  
samochodami paryskiego kwi-  
zynka miśtwoem nicdo.  
prezencji, gier towarzyskich,  
paphania bez kwiatów i  
kannabna kobierca !...



Siada na kanapie!

Andrzej

Mylisz się! Nie byłeś wcale  
niczymś!

Bolella

O lek! Spodrzęgam do siana,  
wiotkąc jak chętnie odjeżdżam,  
odwarty mi się wlechy oczy  
i posłanowitami sobie umię-  
nić postępowanie. Tylko że  
ty nie pokaszatesi się już  
mniej.

Andrzej

Andrzej

Łe probitem! bardzo łe  
probitem!

/: kbliwa się do niej:/

Bolesła

Dobrze przynajmniej, że  
przysmasz się do winy!

Andrzej

Zmienita się pani na ko..  
wysic, bardzo na kwysic.

Bolesła

Czy tak?

/: siada na krzesle przy kan/



napie:

Andrzej

Stawo daje: Tani masz coś  
dobrego...

Klella

Coś dobrego ?...

Andrzej

Coś nieskazitawego: A uśmiech..  
Och! masz sercegołuszy  
uśmiech! uśmiech... po kłó..  
nym...

Klella

Mówcie dalej!

Andrzej

Nie! nie!

J: na obrotie:

Hola Zedrisiū, bo się kaga.  
kopijesz?

J: wywa się:

Rekła

Có' ma mój ismiech?

Andrzej

J: spokoynie:

Oryginalny jest, a i wryod.  
bo! A teraz miśkę iść  
obliczownicę i ajirate dany!



Polka

Żur?

Andrzej

Licia polecita mi do nasar.  
czywie!

J: na stronie!

Taki rich Polka mi probi!

Polka

Ale wazne sprawy, o  
ktorych musioł to Chom.  
balle?

Andrzej

Prawda! byłym napomniat!

Prokda

Mio! stricham & mowa!

I: rokamy mi krest:

Andrej

I: na oknie:

Przet mi radac' grint:  
badajny!

I: glosno:

Prokda! Skrytych dwa ..  
dziescia lat ...

I: siada:

Prokda

I mam nadzieje zakrymac'



je Trugo.

Andrzej

Pomyślatas' już o matce i  
świecie!

Katka

O! pomyślicieś też o  
mnie!

Andrzej

Tam do licha! No i co?

Katka

Pamiętaj innemu do, że  
matczystwo to najkrótsza  
droga z Tam do Taryja.

Andrzej

A dalej?

Kolista

Że to jedyny środek dla  
młodej kobiety do zdobycia  
swobody, że wreszcie to bardzo  
łatwy wymiarunek, jeżeli się  
umie użyć go rozsądnie.

Andrzej

To znaczy?

Kolista

Że nie trzeba żądać od  
niego nic więcej po nad



to, co dać może, ani też  
poświęcić mi wszystkiego,  
czego on miw <sup>nie</sup>niawia.

Andrzej

Prawo! Praktyczna jesteś.  
Zatem nie myślisz o mat.  
żenistwie & miłości?

Katka

Z miłości? & czyjej strony?  
& mojej, czy & tej drugiej?

Andrzej

Z obydwóch.

Katka

Wanda

Z tej Pringiej strony, nie  
dowierzalabym nigdy! Co  
do mnie, nie ma obawy.  
Zresztą, czyi do konicenne  
we wspólnym poście? Czyi  
nie wysłaresz swychajna ko..  
leżniiska prążytość?

Andrzej

Doskonale wprowadzenie jak  
na młoda osobę... Więc czego  
czekałabyś od swego męża?

Bolesława



Żeby mi posławić całą  
mierzalność w pomiaru za  
to samo, żeby nic nie pnie,  
niał w trybie, jaki pręga.  
Dziś przedtem, żeby chodzić,  
gdzie mi się podoba, tylko  
ja mogła zrobić to samo.

Andrzej

Nie często spotykali byście  
się z sobą!

Bolesła

Tam lepiej! Ta nieistanna  
współność sprowadza tylko

którego i mieszkani. Za-  
datujemy, przez tego, żeby  
każde miało osobną sy-  
gnalię.

J: przechodzi na prawo -  
prasa

Andrzej  
Osobną sygnalię? Tak?

Bolesława  
Proszę się! Czy nie ka-  
żdyż, że wszystkie  
rodzaje matczistości pracują  
w wspólnej sygnali, a po



67.  
upływie jakiegoś czasu po-  
zwilają się.

Andrzej

Isidorus.

Polka

Wiesz, czy nie lepiej zacząć  
od tego? Tym sposobem unika  
się zmiany przyzwyczajzeń.  
Nie mamże racji?

Andrzej

Owszem! owszem! Prosiłbym  
tylko małe skrócenie.

Polka

Kalanka

Jakie? Katoię się, że jest  
bepodslawno.

Andrzej

J: zaktopodamy!

Pravda! Zresztą, do czego  
by ono nas doprowadziło.  
Krótko mówiąc, panu wiesz,  
czego chcesz, a nie wiele  
kobiet ma odwagę wypro..  
wieźcieć się tak śmiało.

Kalanka

Bardzo pan jesteś uprzejmy!



J: dyga i przechodzi na puł: /

Andrzej

I ołhatego odwarę się posła..  
wie mate, co kolwiek nie..  
dyskretnie pytam, jeżeli pani  
pozwoli.

Kokla

Pozwalam.

Andrzej

Czy upatrzytaś sobie już  
kogoś?

Kokla

Tak i nie....

Andrzej

No... a w wyobraźni... jakim  
on ma być?

Krzysztof

Dobry chłopiec, ani za stary,  
ani za młody, nie miśny,  
Dobrze wychowany, mający  
życie.

Andrzej

Mając się broczyć na  
kuchni?

Krzysztof

Bez żartów, proszę! Pod



lym względem bródnio jest  
 znakić kogoś zupełnie obo-  
~~wiedziwego~~  
~~nieobecnego~~. Masz może kan-  
 dydata na tę posadę?

Andrzej

Może.

Polka

Ktoś to taki?

Andrzej

Sam nie śmie pisać o-  
 wać. To jeden z nich przy-  
 jaciół.

Polka

J. P. Rajeriem!  
Proszę! proszę!

Andrzej

Posiada wszystkie wyścigi.  
głównie warunki. Jest w  
tym samym wieku co ja.

Krzysztof

Przepraszam.

Andrzej

Ma majątek.

Krzysztof

To mi obajdnie.

Andrzej



Nie ładny!<sup>70</sup>

Katella

Żył jeszcze sirowy!

Andrzej

Alte sprawiedliwy.

Katella

Żył skromny odnośnie do  
swoich przyjaciół.

Andrzej

Do moich przyjaciół, zawsze!

Katella

Wszystko z tem, że nie ładny,  
mnie się może podobać.

Andrzej

Wasiu, obawia się o to!

Polka

No, no, niech będzie swo-  
bojny, nie jestem taka  
straszna!

Andrzej

Zresztą, jeżeli mi boisz się  
wyjść za brata...

Polka

Przecież, to mnie nawet  
porusza.

Andrzej



71.  
Ale on się poprawi. Przy-  
chodź ci to w jego imię „  
mój!”

Katella

Nie polecy mi na dom!

Andrzej

Ale tak będzie! On pokrę-  
ci przywiązaniem serjo! Chce  
stworzyć sobie domowe ogni-  
sko... podziękuj!

Katella

Ależ dziękuję! Za tego nie  
piadam!

Andrzej

Dobry... Dobry chłopiec, tylko  
trochę głupi!

Helena

/ podkreślona /

Co takiego?

Andrzej

Może wyda ci się nawet  
idjota - ale co to znaczy  
nieślane nawiązanie!

Helena

O kim ty mówisz?

Andrzej



72.  
Omnium prijaciolu, baronie  
Ragierre de la Chambofle.

Robella

J. prechodzi na prawo !  
La Chambofle ! Nie ! To nie  
stychane ! La Chambofle !  
~~A~~ ! nie ! tego nie daruję  
namu nigdy !

Andrzej

Ale o kimże panu sądzi-  
tas', że ja mówię ?

Robella

O ~~to~~bie !

Andrzej

O sobie?

Kotela

Tak

To twoja wina, mój panie  
kierunku! Przybywasz pła..  
jemniejszą winą, prawiś mi  
brnalo komplementa, ~~no~~  
skodzisz się nad moim  
usinnictwem, padajesz mi mmo..  
stwo pytoni, ~~i~~ zamiast po..  
wieścić o nas:.. La Cham..  
kolde prosi cię o rękę;  
wykręcasz się jakimś prey.



jacielow.

Andrzej

Bo on jest moim przyja-  
cielow.

Kotela

Nie wątpię: Ale kiedy mówi  
się o przyjacielu do <sup>2</sup> mto.

Doj. Przeciwieństwo <sup>1</sup> to, wiemy co do  
znaczy. To znaczy: Przy-

jaciel - to ja <sup>2</sup> Ktoś, nie

czego nie przyjmiesz! ~~Zachę-~~

~~całam cię jeszcze!~~ Jak ja

seras wyghadam!

Andrzej

Czy ja mogłem przypuścić?

Paulina

Przeba było domyslić się!

~~Ty~~ nie wyobrażaj pan sobie  
czasem, że się z tobie pa-  
kochatam!... Ocie, jesteś mi  
wstrętny - o i wszystko!

Sarkotam męsa nie mił.

nego, nie kępijącego, ~~męsa~~

~~kolego~~, ~~brocho~~, ~~rabarowego~~, ~~Smieszego~~

nie pa mtołego, nie pa

ładnego!... To pan!



74.  
Andrzej

Rolando!

Rolanda

Ale! seras, niewiada ci!

Kiedy pomyśle, że marzę..  
ciem ci się prawie, na  
ptorez mi się ~~rabiera~~!

Andrzej

Proszę ci!

Rolanda

Żyław mnie pom i spo..  
kaju! ~~piadam tego!~~

Scena II.

Liś O Pan de Desiguolles  
Desiguolles

J: z saloni!

Panno Koleslo! przedaj!  
figura ze wstęganiami! dani-  
czy prani?

Kolesla

~~Tawres!~~ ~~Ah!~~ ~~jakież do fa.~~  
~~leho!~~ ~~ze wyszłam, tańcz~~  
J: wybiega!

Andrzej



<sup>75.</sup>  
Rozcisko! czekaj-że - Rozcisko!

Desvoignolles

J. wstrzymujcie go!

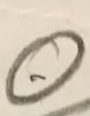
Tylko tam pan nie idź!  
I tak za wiele mężczyzn!..

Chyba, że masz siostrę...

Potrzebuję jeszcze jednej da-  
my!

J. wybiega!

Lena i y<sup>ta</sup><sub>3</sub>

Andrzej  Pami de Montissac  
Andrzej

Oczy ja się spodziewałam  
czegoś podobnego?!

J. pani Moubissac  
rehotz:)

To mnie odliczy wyświad.  
czas przyjacielskie uściski.

Moubissac

To wasze pomysłowy łobu,  
a Kocłka?

Andrej

Kie, moja ciociu, nie!

Moubissac  
Oburzonu

~~Kocięta~~ jest na ciebie!



Andrzej

To nie moja wina! Kryse  
nieporozumienie! Ten idjota  
La Chambois prosił mnie,  
żebym wybrał Rolande.

Kambissac

Wybrał? To do pary?

Andrzej

To do matieristwa!.. Ona  
wyobraziła sobie, że ja  
proszę o jej rękę... a skoro  
pocierdziłem jej prawdę,  
rozgniewała się na mnie.

Montissac

I miata nacye:

Andrej

Jakdo?!

Montissac

Przecież to tylko twoja  
wina! Zwracasz głowę

przewieszynie...

Andrej

Ja?

Montissac

A potem omarzając się,  
że tu chodzi o kogo innego.



47.  
Ładnie prowadziś, krenio-  
sto, winszuję ci!

Andrzej

Madziaknie! Jego tylko  
brakowało!

Marbissac

Takie upokorzenie!.. Takie  
wody!.. I co ci serwa będzie?

Andrzej

Poręgnam się z ciocią!

Marbissac

Jeszcze mi drogo!

O, przepraszam! Treba naj-

prosił naprawić głupstwo,  
jakie się popełniło:

Andrzej

Aleś napominam ciocię, że  
ja nic stego nie robię,  
tam!

Antysar

A ja cię napominam, że  
tak! Jeden jest tylko spo-  
sób załatwienia tej spra-  
wy: pójść się do Koleski.

Andrzej

Podkreślenie!



78.  
Moja ciociu! Wychodzimy  
znowu w świat handru!'

Alunissac

Nie możesz się cofnąć, je-  
żeli jesteś patriotycznym ho-  
mą!

[przechodzi]

Andrzej

Raz jeszcze próbuj!

Alunissac

To jest hoim obowiązkiem,  
no i dobrym interesem.

Andrzej

~~Alsi!~~...

Murissac

Jeszcze w wieku, w którym  
młody się uśmiękuje!

Andrzej

Młoda ciociu! piękna, ze  
śmiejem!

Murissac

Żadna właściwie ci do te-  
go potrzebna, a nie inna:  
ona jest trochę postarzała,  
ty jesteś kłopotny młody, -  
Potrzeba będzie para!



79.  
Andrzej

Alex...

Montissac

Przed mią jest tego samego  
rodzina...

Jedno nadchodzącego Mon.  
brachel.

Praroda, nie podzielać moje  
rodzina?

Scena 18<sup>da</sup>

Liz - Montbrachet przed  
Marcelina przed Desvignilles

i Bolella proben. la Cham.  
bothe.

Montbrachet  
O co chodzi?

Montbisac  
O. Andrzej.

J. po cichu!  
i o naszą spótkę w fabryce  
kunservów.

Montbrachet  
O tak! jestem tego sa.  
mego podania, co twoja  
ciotka. Ma przepisaną rację!



/: po cichu: /

Węc 300.000 franków?

MontbissacWszak prawda, że powinien  
się ożenić?Montbrachet

Berwarinkowo!

/: po cichu: /

£ 250.000 franków można  
by...Montbissac

I do z Kolda!

Montbrachet

Ż Polka! Ożenić się z  
Polką!

Andrzej

Papio, pozwól powiedzieć sobie...

Mourachod

Nie pozwalam! Iliczna jest  
jak marzenie! kocha cię!...

Andrzej

Alex nie!

Mourissac

Alex tak!

Andrzej

Sama powiedziała, że nie!



81.  
Montbissac

Do Kłosci! ale to minie.

Montbrachet

Zresztą, jesteś już w wicku,  
w którym...

Andrzej

Trzeba się usłatkować!

Uniem to już na porwie!

Montbrachet - Montbissac

J. Kasan

Wiec pięć się! pięć się!

Andrzej

Zamęcracie mnie!

J. Marcelina daje 7 Denariach!

Morbissac

Żeń się! O. pami Panin  
powłóczy ci do samo, jestan  
tego pawa! Pami Panin?

Marcelina

J. chodząc!

Stucham pami?

Morbissac

Ory nie najwyższy czas,  
żeby się Indorej ożenił?

Marcelina

Przewalpienia!



Andrzej

Jakdo? i panu takie?

Thunbissac

I że bardzo przywoły  
masz bęki z niego?

Marcelina

J. miadrac sis!

Nie moja rzecz dawać na-  
uki panu Andrzejowi. Ale  
m sam powinien wiedzieć  
o tem, że skoro kobieta po-  
sta się mężczyźnie, jest  
tylko jeden sposób posiadania

ję, a mianowicie pasłubić  
ją.

Andrzej - Ambissac

! razem !

Stysysz ?

Andrzej

Styszac ! stysec !

! to głab odchodzi !

Marcolina

! na stronie !

Nareszcie ! kwalitatem two-  
ciego !

! two i plan !

←



O

Desvignolles

I: 4chodrac: /

Andrzej! figura par sta.  
cromych. W tej chwili brak  
nam mężczyz. Chcesz tam  
czy?

Andrzej

I: na oknie: /

Deska stawienia!

I: głoins: /

Natirahnie! z kim? -

Desvignolles

I: przedstawiając archidkacz Andrzej: /

Ł panna Kocłda!

Andrzej

Ah! tu już. galakwość się  
miesza!

Kocłda

Pan może nie pijeśy sobie?

Andrzej

~~Ależ pacciwie, Kocłdo!~~ Nie  
powiedziatem ci prawdy!..

Ten przyjaciel, co to wiesz -  
to ja!

Kocłda

Pytanie tego perona!



Andrzej

Nie... jedna ze straconych  
par ?...

Kolcha

J: podaje mi pere:

To my!

Chambotte

J: wchodzi:

No, probites' co ?

Andrzej

J: przetargniomy:

Wszystko!

J: podchodzi do p. Mambissac:



Moja ciocia, pdało mi  
się, że dostał popełnitem  
wszystkie możliwe głupstwa!..  
Ale nie!.. Największe potię  
draz!..

J. głośno:!

Wam naszył prosić cię  
o pokę, kirayuki Kotchy!..

Montissac

J. sciskając g.:

Łgarkam się!

Chambolle

Dobre iokie?



85.

Andrzej

~~Do skona?~~ Prosiłem o rekę  
Kochany dla ciebie, a do  
statku dla siebie!

Chambolle

211  
.....

Imię prawnie

Y  
Lastena

## Akt II

Nad morzem. Buduar paryski.  
gajacy do syfialnego pokoju. Wnie-  
szenie krzeslow. Za podniesie-  
niem pastory La Chambofle po-  
jawia sie kryla Dziennik =

## Scena I.

La Chambofle - Alicya.

Alicya.

J. wchodzi - zachowanie stwajacy  
ktora przechodzi do pody 1/



ob.

Przeprosam pana, willa  
Minerva - to tu?

Chambolle

J. nie podnosić rąk!

Tak...

Alicja

Willa paristwa Montreched?

Chambolle

Tak...

Alicja

Jestem sturica, która pani.  
stwo napisał Iris w ho-  
słu w Truville. Przeprosam

że przychodzi, tak późno,  
ale nie mogłam....

Chambotte

! Oskładając Dziennik !

Baro Dobro. Warunki  
mają? 60 franków i wino.

Alicja

Ah! Pan, to mój pan?

Chambotte

Nie, jestem gościem - baron La  
Chambotte.

Alicja

Pozwólcie mi przyjąć Pani!



27.  
Chambolle

Tak... jestem przyjacielu  
pana Monbrachet.

Alicja

Czy ja się mogę spytać o  
coś pana barona?

Chambolle

Proszę cię.

Alicja

Świeżka tu służba?

Chambolle

Nie wiem moje dziecko, nie  
słuszyłam tu.

Alicja

Parisko dawno się pobrali?

Chambolle

Żalowie pół roku.

Alicja

O, do cieńka słońca!

Chambolle

Placogo?

Alicja

Placogo, że młode mat.  
kierisko, więc się gęszczą  
kochają. Roboty Duio, a  
kornysci kładnej.



Chambolle

O, co do tego, bądź spokojny!  
na!

Pochodzą się! / na stronie!  
/ Wynik za ceną!  
/ do Alicji!

Parisko właśnie wracają  
ze spaceru, z ojcem, po me-  
Montreuil. Przyjmuje się  
sama!

Sen 2<sup>ga</sup>

Liś o Robla o Montreuil

9 Andrzej wchodzi szybko głośno.  
Montroched

Stello!

Stella  
Licho! Bo robię skandal!

Andrzej  
Jeszcze go mało?  
Montroched

Andrzejn!

Stella  
Miles! bo cię ugryzę!

Andrzej  
Zatrzymaj mnie!



Helena

Nie! być kwiatem a la.  
kim kwiatkiem!

Andrzej

Geś!

Helena

Powietrzasz: geś?

Andrzej

Powietrzasz: geś! Albo  
wolisz kosa?

Helena

Masz! / wygniecia mi policzka /

Ah!

Wzyscy

Andrzej

A psia....

J: porywa wazem ze slotu  
i pozbija go!

Uf!

Kolella

Ah!

J: porywa drugi wazem - robi  
to samo!

Tak!

J: wychodzą obaję jedno na



90.

prawo, tringie na lewo :/

Montachet

J: wskazując na skompy!

Ukrzymiła, pięcysymbol po..  
jednania, Andrej!.. Str..  
drzej!..

Chambole

J: do Alicji, która spętała  
skompy!

Oló! moje Dziecko, strziba  
jest taka.

Alicja

Daskomata! postaje.

Chambolle

Fereti lak, to b<sub>3</sub>edrie ci lu  
Dobrze.

~~J: Marcelina p<sub>3</sub>awia się~~  
~~glebi~~

Jedź do kredensu, tam ci  
wskaz<sub>3</sub>ę co potrzeba.

J: Nicja wychodzi

Chambolle

Dobrze idzie! coraz lepiej!

Scena 3<sup>cia</sup>

Chambolle - Marcelina - "Non"



91.  
Frachet -

Monfrachet

J: 4 gtebi - wracając :

Uparty jak osioł : Nie chce  
mnie słuchać :

Marcelina

J: zechodząc :

Znowu kłótnia ?

Monfrachet

Niesety ! Kto ich tam pro-  
sił ? Ja nie kocham  
mojej siostry, przedkrotem ja,  
a mimo to - jestem z nią

bardzo zgodnie.

Marcelina

Właśnie dlatego. W materii.  
swojej Andrzeja niema rów-  
nowagi.

Montbrachet

Niema dzieci. Tak by była  
jedyna równowaga!

Marcelina

O!e!

Montbrachet

Tak! Tak! Moja siostra,  
pani de Montbissac, która



ga.  
skojarzyła do matczusłoo,  
prapytywała nimie już listow.  
nie, kiedy Andrzej uczy mi  
ją babka?

Chambolle

! energicznie !

Kiedy !

Montrachet

A coż do panna może obcho.  
dzić ?

Chambolle

Niech pami de Montbissac  
adopkuje sobie jakas' sie.

rodka !

## Moukrachel

Bzie richowaj ! Na pięć  
milionów majątku, na który

czyhaja ~~chryhaja~~ już Moubissaki

~~Saint-Guerlain~~, inkyganci,  
którzy starają się usiedlić  
ją dla siebie... Ah ! żeby

Andrzej miał syna !

## Chambotte

Nie pan co ? Wskelna jest  
Na mnie la pariska inde..  
resowrość ! Nie mogę tego



świecić!

J. Bohdan & głąb!

Scena 4<sup>ta</sup>

Montrechal - Marcelina potem  
Andrzej.

Montrechal

Czego ten się miesza? Co  
jemni do tego?

Marcelina

Ja panu przyznaję słusz-  
ność, panie Montrechal.  
Jaki ja się postaram o to,

abyś pan posłał Dziadkiem.

Montarches

Czy być może? Chciałabyś  
pani pomagać mi?

Marcelina

Glazego nie?

/ siada prożej /

Montarches

Pani masz ogromny wpływ  
na niego... Przemów mi pani  
do serca... Ja bym chętnie  
pójść do niego...

/ Do Pani prożej /



94.  
Andriej : Andriej !

O Andriej  
I wkazuje się!

Co tam nowego?

Montkacheł

Pani Barin chce pomówić  
z tobą! Stuchaj i idź za jej  
radą.

Andriej

I zbliżając się do Marceliny!  
Cóż to za rada?

Montkacheł

Ja idę do banku. Do wi.

Prerina!

! wychodzi na prawo do  
holelly!

Stirchaj - pób co ci krąży!

Siema 5<sup>da</sup>

Marcelina - Andrzej

Andrzej

! catując Marcelinę!

Ślicznie dziś wyglądasz!

Marcelina

! roskajac!

Zwarjowates?

Andrzej



<sup>ps.</sup>  
J: przechodzi na lewo!

Tak Marcelino, zwrócić uwagę  
na padając! Mam go na  
zewnie! Mam go!

Marcelina

Rogo!

Andrzej

Poliszek! Wspaniały poli-  
szek, który ~~ujawniać~~ <sup>otrzymać</sup> przez  
~~się~~ <sup>otrymać</sup> ~~mi~~, a który ~~przeważa~~  
przed chwilą.

Marcelina

Jakto, innymi?

Andrzej

Przepraszam, co mi powiedzia-  
łeś przed dygodniem, tam, w  
ogródku, ~~w ogrodzie~~?

Marcelina

Owszem! powiedziałam ci;  
zapki przy sobie!

Andrzej

Nie... polem, kiedy błagam  
cię, żebyś była moją, po-  
wiedziałam mi: „Zamordo cię  
kocham, żebyś miała się ~~z~~  
kimś <sup>Ciebie</sup> ~~łapa~~. Najprzód się



porwieć, a potem będą  
hojaj!

### Marcelina

I powołam to samo; &  
chwila, kiedy porwie cię.  
masz....

### Andrzej

I brzmiając się za polonek,  
Obrzmiałem go w całej sile!  
Przedstawi się & łobą, &to...  
bitem proklamowicie, <sup>Jaśnie</sup> ~~odda~~  
podsycałem Koledę stale,  
chcę doprowadzić do osłabienia.

Nie przyszło mi to brźdwo.  
Ten polierek swierabia  
jej rękę od dawna. / Długo  
spacerek krasakowatem jej  
dłakę....

Marcelina

To bardzo psilowie...

Andrzej

Wywierała się z tego kwy..  
kajna kłótnia, no i bec!  
dosłatem w nape, aż mi  
swiercki wocach slawoty!

Marcelina



44.  
Biedaku! musiato cię  
boleć.

J: ktadzie mi ręce na  
ramiona!

Andrzej

Mnie? bynajmniej! Teraz  
oświadczaj tej młodej osobie,  
że Dasć już mam tego,  
i że pragnę odzyskać  
wolność!

J: pociąga ku sobie Mar.  
celina!

Marcelino! ubóstwiam cię!

siadają!

Marcelina

Lapki przy sobie! Pomiń-  
my rozsądnie. Nie będziesz  
piatował?

Andrzej

Łatwać czego - życia jakie  
podrę? ~~Moja pani, karta.~~  
~~jesz sobie ze mnie!~~ To  
kwa już pięć miesięcy,  
pragnę zmiany. Na noc...  
~~się~~ przybyłaś tu w porę!  
~~Bez ciebie nie byłbym~~



98.

~~wykrzynał tak Wingo. Ty~~  
odwozytas' mi very na  
smidła moja doł. Stowem,  
pociechą kłakartem w łobie.

### Marcelina

Ha! nie okrada się bli-  
źniego, biorąc przecie, kłó-  
nego on przytkować nie  
pokrafi. - Łatem, podcydowa-  
ne, porwodziś się?

### Andrzej

Tak, i prawas połem kmy-  
komy!

Marcelina

Ja pierwsza idłam się  
do Paryża, a tam już...  
będę moja.

Andrzej

Nie wcześniej?

Marcelina

Wstaje!

Nie! nie! Już i nie po-  
stawiaj nic po za sobą!

Andrzej

Owszem... porostawisz sobie...

Marcelina



Spiesz się zlikwidować  
swoją przeszłość...

J: cratija się!

Do widzenia... mój świe wro-  
czy!

J: odchodzi środkiem!

Andrzej

Dowiedzenia, istnienia mego  
życia!

J: sam!

Z tą kobietą powinienem być  
wznieć się!

J: oprosty mchodzą Rolette!

Aha! słó i moja siwa  
~~myślenie~~: Lickajon be-  
drie rozmowa!

Siona b<sup>to</sup>

Andrzej - Kolella

Kolella

Ah! skakatam prana.

Andrzej

J. chodząc po scenie przypominając!

Trar-la-la-la-la...

Kolella

Jestel' w Dobrym humorze!



Andrzej

A pani spokojna?

Katella

Jestem zawsze spokojna.

Andrzej

Spokojna jak wrótkan. Miec  
można pójść się do kra-  
sni? Dobrze! Coś mogę  
pani skazać?

Katella

Proszę, Józec.

~~Chcę~~ ~~być~~ pójść sobie, że  
byśmy się rozmówili. Chce  
się wyjechać kłopotem.

~~(1) Nie: nie!~~

Andrzej

Zostawia, że my już sobie  
wszystko powiedzieli.

Bolesła

~~Wszystkie~~ ~~pojęcie~~ jest  
~~niemożliwe~~. Doszliśmy już  
do tego....

J: na prawo:!

Andrzej

J: biorąc się za policzek:!

tego odlepić nie można.

Bolesła

Do tego, że nie możemy



201.

znosić się wturciej.

Andrzej

Co masz mi do powiedzenia?

Ekkehard

Wszystko: Nic cofnąć mego  
oskarżenia: jako mężczyzna  
jesteś jaki taki; jako mąż  
jesteś wstydliwy.

Andrzej

Ja nie opóźniam kobiety o  
żony; obie wydają mi się  
straszne!

Ekkehard

Katella

Ladny nie jesteś...

Andrzej

Hola! hola! Nie praszaj innych!

Katella

Nie masz ani serca, ani  
inteligencji; w kamieniu ka-  
ło posiadate najbardziej niejczy  
charakter pod skórą...

Andrzej

Stawem, obrydlivy jestem.

Katella

Wszystko mi się, nie podoba



w łobie; swój wkład, swój  
głos, nawet swój śmiech.

### Andrzej

Niestety! odkąd się okiełtano,  
krańko się śmieje.

### Helena

Oh! ten pyderski śmiech!  
nie mogę go przenieść! A  
ten dziwny sposób uprzą-  
żania się we mnie takim  
dwójkami okrycia, a to  
podrywanie nożem i wys-  
zczekanie psów, a wrzucenie

pod nosem, od tak! hm!  
hm! - wszystko do jest stra-  
sne! strasne! przy tem  
himnerek! - no! no! -

### Andrzej

Może porównamy o swoim. -  
Żadna strząca wybić u nas  
nie może. Ostatnia odesła,  
mówiąc do mnie: „Ochodzę,  
bo nie mogę przekroczyć na  
fortuny państwa! Potędy  
świecą się ze mnie. Wiesz,  
jak mnie porównali? Książ



mechanika!"

Kolekta

Pariscy kolekcy! Jest nawet  
o chem wspominać!

Andrzej

Wspinał się w szyszkach: Ah!  
słuchano do mojej gwiazdy!

Kolekta

Co ono cię obchodzi? Nie  
niekiedy w nim nigdy!

Andrzej

Bo mi inni nie umie w  
nim praktykować: ~~Gdyby~~

~~przynajmniej miał jakieś~~  
~~oskondowanie~~! Ale by niczem  
dla mnie nie jesteś i  
dawno.

Bolesła  
09 ~~września~~ <sup>3</sup> września.

Andrzej  
09 piętnastego maja: O. do  
była noc historyczna!

Bolesła  
Dochisimy wtedy do wniosku,  
że ostatni wrzes<sup>2</sup>, który nas  
saczy<sup>2</sup>, porwa<sup>2</sup> się.



Andrzej

J. własny!

Oh! panno! Przyjmijmy, że  
się rozłączy!

Kosła

Żab wolisz! Odego wieczora,  
nie przesłapiesz progu mego  
pokoju.

Andrzej

Ky do wyznówka?

Kosła

Uchuwaj Boże! Gdybyś był  
próbował do ucygnić, byłabym

wotata o pomoc.

Andrzej

W tych wypadkach obywatel się  
bez pomocy.

Polka

W Paryżu prędko cię  
ziszczę, ale tu humor swój  
sprowadzić do pszoły. Mi-  
łutki charakter cię wyprzedzi  
na wierzch.

Andrzej

Ochalego, że ci probierem  
kilka słusnych uwag!



Kośka

Strasznych?

Andrzej

Swoją kochankę i paluchami  
gorszytas' ote Frauville, które  
przecie nie jest sirowe.

Kośka

Ja? gorszytam?

Andrzej

To już nie było pozbicie „  
nie, ale rozpasanie; króć..  
pięty się nawet rozmieniły.

Kośka

Panie! strzeć się pan!

Andrzej

O! hym, raku sami je ..  
słusny. Nie pozwolę się bić  
jak jakiego bębna!

Kocula

Moje Adasz mi? imiatbys?

Andrzej

Sprobiuj, do robacysz!

Kocula

Na pomoc! On mi grozi

J. idzie w głąb! /

Na pomoc!



io6

Andrzej

J. przechodzi na lewo!

To jest życie! To galery!  
ciężkie roboty!

Koleśka

Masz go dosyć?

Andrzej

O! tak!

Koleśka

Ja to nawet za dużo! Gdyby  
by do moźna odrobić!

Andrzej

Gdyby moźna przisrać!

Koella

Jeszcze tylko chcesz !

Jeszcze na prawo !

Andrzej

Doprawdy ? Ah ! Czy to nie  
świadek ?

Koella

Już ! Już więcej !

Andrzej

Dłaczego nie prawas ?

Koella

Nawet prawas , jeżeli pan  
chcesz !



Andrzej

J. uspokajamy!

Prasa, usiadaj pami!

J. siwolaj!

Warescie! Og dnia shbu

wicnoszy pas pgaokamy sie  
na jedno!

Kolekta

Pierz prawa na stwo! 40.

kwod!

Andrzej

O nikem więcej nie mowk!

Wohroć! Wohroć! by miece.

~~Wanna!~~

Helena

Wiec przewidziates' pom takie  
powiekszenie?

Andrzej

Jeżeli mam być szczerzy, to  
ja se wywołatem.

Helena

Umyshcie datus' sie spolicz..  
krowac'?

Andrzej

Umyshcie! Przyjac' miase,  
ze przytozylas' sie do tego



chcieli.

Helena

O! tego już mało!

Andrzej

Proba było przyspieszyć  
sprawę. Żaliby mi bardzo  
na tem, żebyśmy mogli jutro  
jechać do Paryża.

Helena

Cóż tak pilnego?

Andrzej

Interesa, które musimy za-  
salwić osobiscie. Kresła, musimy

probać się z Desvignollem,  
moim adwokatem.

Koleśka

Ja pojedę do Taty, do cioci  
Maurissac.

Andrzej

Wszystko się składa jak  
najlepiej!

J. ~~Wojciech~~ /

~~Prasa~~!

Chambolle

J. głęboko ukazuje się!

~~Chy~~ ~~można~~ Andrzejowi! Przej



przybył. Nie masz co dla  
listonosza?

Andrzej

Oroszem, napiszę do Desvi..  
gnolla, nieocucionego Desvi..  
gnolla!

J. siśka Chankott'a!

Oh! mój chłopiec, jaki ja  
szczęśliwy!

J. wybiega Roletka prosta  
na lewo!

Jenna y ma  
3

Bolesła - Chambołła

Chambołła

Co mi jest? Chory?

Bolesła

Wie! Prochaz mnie pan?

Chambołła

Ah!.. prawi się była o to?!

Do udrady mnystów!

Bolesła

Pragniesz, żebyś była  
swój?

Chambołła

Oczy ja pragnę!



Bolesta

Wiec cięsz się.. będę swoją!

Chambolle

O! gdzie prawi pokój?

Bolesta

Ah! nie rozumiesz mnie  
pan!.. Chcę przez to powie..  
dzieć, że nie ma już piar..  
nej przeszkody... już się stało!

Chambolle

To się stało?

Bolesta

Powód! pytała się!

Chamballe

Phiii!

Phella

Tak się pan cieszy?

Chamballe

Jaśkiewicz!

Oprocz... wszem... zachwycony  
jestem! Tylko... wielki pan...

Tak nam byto dobre, nie  
prawda? Te nasze schadzki  
wielkorne, kiedy wszyscy udali  
się na spoczynek, a ja  
przychodziłem pod balkon pani



i polawatem głos puszczęka..

J: Polęwa instrumentik z kie..

peni i przyłyka do usd -

stychać i piew płata /

Polęwa

Za chwila tam obieranie!

Pan pateni godzinami mo..

włas' mi takie rzeczy.. da..

kie rzeczy...

Chambole

Których nie można powta..

kraci przy takim sio..

He...

Pollda

Bo 4 Dzień nie byłabym  
ich stuchota!

Chambolle

A teraz koniec z tem! Już  
po schadzkach: już nie będę  
mówił takich rzeczy... takich  
rzeczy...

Pollda

Prezencie... będzie mi je  
pram mówić z bliska!

Chambolle

To nie już to samo! Wiski



112  
prawi, że przekazanego ~~prawa~~ <sup>jabłka</sup>,  
nie pobi się powideł: Skoro  
jednak trzeba się pobrać,  
pobieramy. I takie będziemy  
prześliwi!

Estelle

Lickę ma do!

Chambolle

Pierdy się prawi powideł?

Estelle

Ładny, że wkrótce. Andrzej  
jedzie do adwokata.

Chambolle

Dobre! A ja napiszę do  
mamy, że kashibiam ciębie,  
Kosello... Jessem ogromnie wzru-  
szony! Nawet kiedy pda-  
watem pyranin na palacsa  
przy automobilu, nie bytem  
tak wzruszony.

Kosello

Kochany Roger!

Chambolle

Poswięcam panu ni mniej  
ni więcej, tylko moją wol-  
ność! Pamiętaj o tem,



skoro posłannik baronowa  
la Chambolle.

Katella

Nie zapomnij o tem!

Chambolle

J. chce ja poznać!

Moja ukochana!

Katella

J. oderwając go!

Ła pozwolę ci!

Chambolle

Ah! Precz ciałowatem pa-  
nią przedtem?

## Skasada

Przedtem bytam pamiłskim  
flirtem... teraz jestem twoją  
marcezoną. Prześlaw mnie  
pan bracie z moim mężem.  
Mamy jeszcze do powzięcia..  
nia ze sobą.

## Chambosse

Ja tymczasem pijokę napi..  
sać list do matki, Do wi..  
dzenia, bratowo.

Imychoł na dwa :/



Lena I<sup>me</sup>

Katella - jakim Andrzej po..  
tem Monbrached.

Katella

J-zama!

Baranowa ~~la~~ Chambole!  
To Tobie biermi! Najwyższy  
czas, żebyś posłata kryjaś  
pioną!

O Andrzej

J-zachodac!

Tak... uprzedzitem Desvignolla,

lżej odycham.

Bolesła  
po rap. papier

(E) Starasz się mogą spojrzeć na  
ciebie spokojnie. Nie siłując  
mnie granogcie, żeby cię  
podrapiec.

Andrzej

~~O radości! O dmiś pa~~  
~~radości!~~  
~~Andrzej!~~ Jakże mroz pan

pramnia iść swojej włości,  
jeżeli wolno papyłai?

Bolesła

Zapewne podobno jak pan,



ujakmie ja gozicinskij.

Andrzej

O' ja postane kawalerem!

Polilla

Najwzraszdniej: To p podob..  
nie powiazym charakterem..

Andrzej

Taki charakter miatem  
bylo przy boku pami. To  
swaja wina!

Polilla

Nie dajes sie kochac! Gdy..  
byj byt sprubowac, kto

wie, czy nie byłbyś prosił  
coś ze mnie... nie jestem  
głupia... nigdy mam słowach,  
wystarczyło parę odpowiedzi.  
nich wskazówek...

Andrzej

Nie mam polubowici polda..  
gagicanych.

Kolessa

J. próba mni proszę /  
No! co tam... nie epiloguj..  
my i ~~Kolessa~~ ~~stainy~~ się jak  
dobrzy przyjaciele.



Andreej

I: sciskając jej rękę :/  
Zgoda! jak przyjaciele. ~~To~~  
~~rozwiol z inklinacji~~!

Montrachet

I: wchodząc z Depessa i jej :/  
Chwała Bogu! Jesteście w  
dobrej konwitywie.

Bolesła

W jak najlepszej!

Andreej

I: biegnie do niego :/  
Ach! ejec! co to za wyzna.

larch son porwi?

Montreuil

J. prokocynowy!

Jaki porwi?

Andrzej

Naz! Desguignolles już uprę..  
dany. On to patałwi spo..  
kajnie i przyswoicie.

Montreuil

Powarjowali !

Kosella

Nie, Progi papi! To się  
juz cofnąć nie da.



Montbraches

Nieszczesny! a ciotka? ciotka  
Montbissac, która skojarzyła  
wasze matczyństwo?

Andrzej

Ten czyn mi okrył ja  
stawa.

Montbraches

So ma sobie pomysli!

Andrzej

Chwilowo smardwi się... ale  
ju namysle wyperswadowuje  
do siebie!

Montrachet

Alex wy mi nie wróć! ona  
przyjeżdża!

Andrzej

Jakto, przyjeżdża?

Montrachet

Ja chwilę tu będzie - czytaj  
Dopiero!

Andrzej

J. czytając:

Beż dziś wieczorem ~~przejeżdża~~  
~~busz~~, zabawie dwie godziny,  
Nie uprzedzać dzieci, nie.



spożyciuka. Siiskam... Laura  
de Montbissac - Daskonata  
wybrata sobie porę kochana  
ciocia!

Montbachel

Piedna kociela! Peki zety  
was nisciskać i wpada na  
pokręcone grunty!

~~Jeszcze siódkiein!~~

Andrzej

Ja już nic ma do nic po.  
madre!

Kotella

Ami ja!

Mandrachel

Tu idzie przecie o wasz ma-  
jatek. Ciocia nie umaje  
porwodzić, wyświeckisz was!

Katella

Nieć imnie wyświeckisz!

Andrzej

Imnie także!

Mandrachel

I przeproszę!

Ależ to moja piśnia!

Katella



119  
Jakło? mi porinniem!

Montrechet

Tak, se poszczam moja  
fabryka konserwów. Robię  
świninę marynowaną & je.  
siostra.

Andrzej

Co będzie dobre?

Montrechet

To na posławę dla prądu!  
~~fortuna~~! Na same urządzenie  
fabryki potrzebuje 300.000  
franków... Siostra chce mi

je ofiarować...

Wzrost

Dobre, ale co' nas to może  
obchodzić !

Muntlach

Owszem ! Podczas kiedy wy  
odgryzaliście sobie nosy, ja,  
nie chcąc zrobić przykrość ko-  
biecie, kłamstwem co wlaściwe...  
Pisałem jej, że się uwielbiam !  
że na świecie nie ma przy-  
kroćniejszej pary !..

Andrzej



120  
Czy być może?

Montreched

Tu ja doskonale usposobiato  
do moich interesów.

Polilla

Ba! to nie racja!

Montreched

Czyż, ja mogłem przypisać,  
że przyjdzie jej ochota spraw..  
dać do oświadczenia? Moje dzieci!..  
przecież wy mnie kochacie..  
ocalcie mnie!..

Andrzej

~~Do licha!~~ Pradobym a duszy,  
gdyby to było możliwe. Ale  
~~przecież, stymusujecie, że to~~  
niemożliwe!

Montmarché

Popadła na dreszcz. In iście  
o głupie dwie godziny! O  
przeciąg twoich godzin!

André

A cóż będzie potem? Prze-  
cież <sup>4</sup>masz dowiedzieć się musi!

Montmarché

Oh! skoro akt piśki podpisać!...



121.  
Kolcha

Chciatbys', nupo, zibys'my ra..  
grali komedyę?

Montaches

Przek marte dwie godziny!

Kolcha

To nad moje sity!

Andrzej

Wzysko, tylko nie to! Czy  
ojciec sobie wyobraza nasze  
nis'miechy do siebie?

Kolcha

Nasze przeszkody?

Andrzej

Wrote słówka?

J. przechodzi na prawo!

Ekstella

Uściski! oh!...

Montrachet

Tak daleko nie sięgam!  
Wzysko czego od was żądam,  
to, żebyście mówili do  
siebie po przyjacielsku!.. No  
spróbujcie!

Andrzej

robi wysiłki, żeby być



uprzejmym /

Proga, Skolek: Obrazdowie  
 ci w ~~świeckim~~ <sup>tej sukni</sup> kolorze!

Skolek

/ tak samo /

Andrzej, kochanie, pracy  
 masz tysiąc!

Monbrachel

Alex idzie zink po mieście!  
 Żnać jeszcze maty przynies!

Andrzej

Podziwam się!

Monbrachel

To się wyprobi! Początek  
najtrudniejszą.

### Kolekta

Ale pomysł tylko, jaki  
my gwałt sprzedajemy sobie!  
A jeżeli mimo to wyda się  
prawda?

### Skondrachet

Nie probiez wam żadnej  
wymówki. Błagam was  
tylko, żebyście próbowali.

### Kolekta

Przedziwny smieszni!



Andrzej

~~Prasodopodabnie!~~ Ale jeżeli  
pami się pygada?

Katella

Jak porokiesz, mój maj"  
dwoisay?

Andrzej

Jak samo!

Dziękuję ci wiele!

Montrochet

Już idzie lepiej? O stychać  
omnibusu

Andrzej

~~Jak poradzić? Nie wiele~~

wymaga

J: forbót na scenie!

Montaches

Właśnie niedziela surmibus  
kolijowy!

J: prigmi do skana!

Arabella

Juz?

Montaches

Odwróci! Ide na spotkanie  
siostry.

J: powraca się ku wyjściu

z głoś!



Skokla

J. chce go zatrzymać!  
Nie! czekaj! czekaj!

Andrzej

Ża późno! wpadliśmy w  
pułapkę - trzeba grać! - Skiej-  
sza o to! Dwie przyskry  
godziny minęły presto!

Lena g<sup>da</sup>

Liz Pani Skubiszac - ~~Ali~~

~~Kja~~

Skubiszac

Przici dobry, Pawełski, do  
ja!

Andrzej - Polała

Jeszcze!

A. cioteczka, co za niespo-  
wianka!

Albissac

Jeszcze ich!

To sobie... a to sobie!... Ba!  
ba! jeszcze wypieśniasz!  
To dobre! Widocznie, mat.  
kierstwo ci służy, co?

Polała



125.  
Jak ciocia widzi.

Marbissac

[do Andrzeja]

A ty? niech - zis ci się przy..  
prabrze!.. Ładny jak zawsze!  
Cokolwiek zmęczoney... nie py..  
tam się płacnego...

Andrzej

Że śpiam, ciociusko!

Marbissac

Nie Drionego!.. przy takiej  
ładnej panie! No, proszę  
mnie śmieć! Pósta la

koń - wykreśta mnie!

J. wprowadzają ją!

Isabella

Livia z Jan przyjeżdża?

Montissac

Z Swiss-Quentin, od Mon.

bissaków, ~~mają dzieci~~. Wyr.

wstąpił się od nich dziś

razo i do was! do was,

moi najmilszy! Nie macie

przejęcia, jak to przyjemnie

popatrzyć na kielki sześ.

śliwych i może powiększyć



sobie:.. To moje dzieci!..

Bolella

Zapewne! Tobie prawdziwie..  
my wszystko!

Marbissac

Ory wy myślicie potę..  
czemni się!.. ja to uciywi.  
Tam!.. Ja mam dar usz..  
liwienia Prigich!

Andrzej

Jeżeli parostę tak się  
cioci udaje, można ci być..  
to powinnować.

Kaupissac

Pracuję nad nową. ? No, a przede-  
m nic nowego?

Andrzej

W polityce - awans! Gabines  
podał się do dymisji - a  
Wilhelm miał prawo mo-  
we.

Kaupissac

Głuptas z ciebie! Nie mówaj,  
że mnie nie poznajesz!

~~Malci~~ ~~Andrzej~~ się nie spoko-  
wacie?



124  
Kolekta

Nie ciocin, ani sładu:

I spursera kumicanie ocy:!

Moubissac

Czy być może? Nie ma  
~~nie w drodze?~~ O przesiciu

miesięcy? To nie Dobre: co

wy robicie? Spieszcie się!..

Dzieci miłości są, najpię-  
kniejsze!

Kolekta

A... jakże się mają Mon-  
bissakowie a ~~Saint-Preudin?~~

Marbissac

Źle, bardzo źle! nieszczerliwie  
matrynstwo!

Źabłda

Jakdo? nie pgađzają się?

Marbissac

Jedne pickto jęśd w dym

Pumi. Zresztą - co mi tam!

Zerwatam p niemi, wyolkie.

dcieram ich!

Andrzej

Dłuzego?

Marbissac



Wyobraźcie sobie! chcą się  
porwać, jak poganie!

Andrzej

~~Niepodobna!~~ Porwać się?

Bolesła

Jakież to roszczenie!

Maurycjusz

Co zaś najwstrętniejszego  
jest w tem wyszkiem... tylko  
nie proklamujcie tego mi-  
kromi!

Bolesła

Ależ coś mówię!

Montissac

To do, że pani bije w  
łwa swego męża!

Andrzej

Czy podobna?

Montissac

Widziatam na własne oczy!

Andrzej

Coś podobnego może się ada-  
myć tylko <sup>u nich</sup> ~~u Saint Quentin~~!

Raella

A może on postrzgnie na  
to?



124  
Montissac

Nie rozumiem tego nicdo..  
tego, który pozwala sobie  
bić się i nie oddaje jej!

Na jego miejscu oddałabym!

Dzys nie pokafita nide..  
myć swego męża - prawda?

Prochasz go prawrze jedma..  
krowo!

Andrej

Żarosz! Nic się nie smie..  
mito!

Montissac

Żadnych sprzeczek?  
Bolella

Okrasami....

Montissac

Okrasami? To nie! to sprze-  
czki mitosne. Przyjemnie  
jest przeprowadzić się potem.

Andrzej

Zaczeka, Bolella jest wyjął.  
krew dobra.

Montissac

Ona ma serce na dłoni  
to nasza krew!



Andrej

Mama Hani! Miałem  
tego dowód przed chwilą!

Morbissac

Prochano, Progie dziecko!..  
Wiesz tak, jest prawda?

Andrej

J: z wysiłkiem!

Oj panu do wieczora! Nie  
prawdaż, Koledzo?

Koledza

J o wieczora do pana!  
Tak, mój Andreju!

Stanbissac

Chciecie mi probić matę  
przyjemność?

Andrzej

J. na okonie!

Dziękuję ci!

Bolesła

Jaka, cioteczko?

Stanbissac

Ucałujcie się przy mnie!

Andrzej

J. na okonie!

Nasz łbie!



121  
Polka

Ja nie w świecie !

Mantissac

Thacogo ?

Polka

Jak przy wszystkich !

Mantissac

Ja nie jestem wszyscy !

Myslałby kto, że piałam

A was czegoś nadzwyczaj.

nego !

Polka

Ja nie chcę !

## Marbissai

Tak? Nie macie odwagi,  
bo ja tu jestem! Prziję  
wam powrót! Bardzo mi  
do was, moje dzieci!

J: rodaje, przechodzi na lewo: /

## Andrej

Przedo! Zwróć się do  
siostry...

J: zbliża się: /

## Ekcella

J: po chwili: /

Wracaj, albo wgrzebie cię!



Andrzej

Święci cioci!

Jasieka Polak - n gtebi  
ukazuje się La Chambolle i  
mydaje akryk!

Sena w

Liż La Chambolle  
Chambolle

Ah! do licha!

Hortissac

Bravo!

Polak

J: na skromie!

La Chambolle! Pickedny chto.  
mie!

Chambolle

J: na skromie!

A niech to wszyscy Djabli!  
A ja napisatem jix do  
matki!

Morbissac

Oh! la Chambolle! jak sie  
pan miewa? wyglada pan  
mizernie!

Chambolle



To chwilowy nawrót głowy!

Marbissac

W takich porach dobrze jest  
 nadknieć mocno kciś nosu..  
 wa, to znakomicie pomaga.  
 Ah! moje Dziecko, dzieciata..  
 bym rymyć sobie ręce.

Andrzej

Praszę cioci do mego po..  
 kosa, dedy!..

Wychodzi na lewo - na  
nim Marbissac!

Scena II<sup>ta</sup>

Pollda La Chambole potan

Ambercy.

Chambole

Skicna historia!

Pollda

~~Regierne~~! Rože

Chambole

Przejekna! Ja ~~smiesz~~ <sup>pisze</sup> do

mojej świętej mamy, że

prani mnie kochasz, że się

rozwoźrisz, i że ja kochubiam



cibie... sam biegnę z li-  
 stem na porade... I na co  
 skupiam z powrotem?.. Mazi  
 prawi caturje moja marze..  
 czarna, jak gdyby nigdy  
 nie!

### Kolella

Fatszywe pocatunki!

### Chambosse

Pani Froga, bierz umie pani  
 za kogo chcesz, ale nie za  
 idjota! Sam przecież widziałem,  
 ten, a wyglądało do tego,

jakby ci wrocho smakowało.

Katella

Przysięgam panu, że uola-  
mam.

La Chambelle

Aż się echo poręczyło!

Katella

J: zbliża się do niego:)

Trzeba było przechować pozory  
przed ciotką.. Nie mam czasu  
stymulować się przed panem..  
Pani de Montissac nie jest



nie wie o naszej separacyi..  
główny przed nią koncedję!

Chambotte

Maja pole w tem wysokiem  
jest co najmniej zimniejsza!

Kaleda

To nie pokrywa Trugo... Za  
dwie godziny odjeżdża! -

Chambotte

Zabie mi do przykro! Czy  
przymajmniej Kochasz mnie  
mnie naprawde?

Kaleda

Aleś ja nic innego nie potię!

Chambolle

Wic pociatij mnie parii!

O J. Andrzej wychodzi!

Proketa

Co ma myśl?! A gdyby wosta  
ciotka! A! mij mas!

Chambolle

Zapewne jestem pylecny, od  
chodzę mę!

J. wychodzi!

Lena 12<sup>12</sup>



Rzeczka - Andrzej przed  
pani Montissac.

Andrzej

Biegnij la Chambolle! Opie-  
scit usay!

Rzeczka

Panie! ja się gniewam!

Andrzej

Cóż znówi prawiritem?

Rzeczka

Nasak byto irrowione, że  
bedziemy udawać, a pan po-  
cztawateś mnie naprawdę!

Andrzej

Wracie nie!

Isabella

Ja do dobrej ciotki!

J. przechodzi na prawo!

Andrzej

Nie, to prawi pochylitas' gto.  
mę, kśi mnie!

Isabella

Ja? Nie, tego już mado!

Andrzej

Tak! Proszę, stani prawi tak,  
jak prafrednio!



J. papeusora ja!

Prokla

Tak?

O J. Antissac " Wnich sie nkasije!

Andrej

J. slojac klako!

Tak! i wtasnie w chwili kiedy  
sie Akhiytem...

Antissac

Znowi catisy? Teras awas,  
niecie nadziywas!

Prokla

J. wieka sie!

Udawał się

Marbissac 2

Ta-da-da! Podpatrzył nas.

A ~~Uwaga~~ ~~siostrzeniec~~ <sup>moj</sup> robiło

z temperamentem... To mi

przypomniało moje młode lata,

jak ~~Marbissac~~ <sup>moj mąż</sup> ciotka

mnie z usda, niebo odwróciło

się przedemną!

Andrzej

Wtedy doznaje tego samego

uczucia!

Bolesła



J. po cichu!

Zapraszamy mi pa do!

Montbissac

Moim pilny telegram do  
napisania. Dajcie mi co po-  
trzeba.

Andrzej

Przybyły do pisania mojej  
dzieci w tej dece.

prz Montbissac

Dziękuję!

J. sied w rogu przy kinku

po lewej stronie!

Kulda

J: pro cichu:!

Mój panie! do jasi i grze  
nie wchodzi!

Andrzej

Ha! dobrze i do co się da  
ukraść nieprzyjacielowi.

Kulda

J: na piś porzuciana:!

Niegodziwy! Ah! gdybym  
ja mogła wybić cię!

J: odchodzi i głoś:!

Andrzej



Tylko że już nie można!

Martissac

J. okładając pióro!

Tak....

J. wradaje!

Ale, co napisatam do mego  
administratora, czytaj!

Andrzej

J. przechodzi czytając!

„Prochamy pranie! posłanowi..  
tam bezwzględnie wrócić do  
Jem..” — Ciśnięto, jakże nam  
przykro!..

Mambissac

Byłaj chakj !

Andrzej

J. cyda !

.. Ze jechmek mtołai Mon.  
brached serolecznie mnie pray..  
jeli, nie chęz mnie gniscic,  
proszam ~~u Bignebof~~ nie  
dwie godziny, ale trzy tygo..  
dnie...

Włoda

Pray tygodnie !

Mambissac



Zadowoleni jesteście, prawda?

Andrzej

Czy ja jestem zadowolony!  
 Tak mi stoć!

Monbissac

Pytam tego pana!

J: siada!

Rekella

J: po cichu?!

Jestem wygodnie! A wasz  
 rozwój?

Andrzej

J: po cichu?!

A moja podróż do Pa.  
ryża !

Antybisac

J: wdajac: /

Strichaj, poslij pro moje  
waczy... omnibus czeka. To,  
braki powiesic na powle.  
No spiesz sie chlapce.

Anderej

~~Piegnie!~~

J: wychodzac: /

Gwathu ! co za biezos !

J: aglab: /



Srebra 13 <sup>14</sup>/<sub>100</sub>

P. de Monbissac. Koleta.

P. de Monbissac.

A teraz powiedz mi, gdzie  
mnie ulokujesz?

Koleta.

Cisza rajmie pokój ojca.

P. de Monbissac.

Dobrze, a on?

Koleta.

Hm!... nie pomyślałam o  
tem... A może umiesz?

go z Andrzejem.

P. de Mombissac.

O nie, moje dziecko! mój  
brat ma, jak ja, sen bar-  
dzo lekki i nie znosi niko-  
go w swojej sypialni. Eto,  
nie masz chyba zamiaru lo-  
kować swego męża ze mną!

Opole.

Ani z panią Bonin, któ-  
ra mieszka <sup>nowy</sup> ~~pod~~ nami. Więc  
co tu robić? gdzie go po-  
dziwać?



P. de Monbissac.

Żuż mam ~~ojciec~~ Jam będrze spał  
w pokoju Andrzeja.

Koleśa.

A mój mąż gdzie?

P. de Monbissac.

Lutaj.

Koleśa.

! podskoczysz!

Jakto? gdzie?

P. de Monbissac.

Tu w salonie!

Koleśa.

Obok mojej sypialni?

P. de Monbissac.

Obok sypialni sony! 'Cóż  
własnieśszego?

Koleta.

Ależ, ciociu, to... to... nie  
wypada!

P. de Monbissac.

Nie wypada, żeby mat' spał  
obok sypialni sony? - Prze-  
cież są mat'riściwa, które  
sypiają w jednej sypialni...  
a nawet w jednym łóżku!



Koleś.

A, ciociu!

J. de Monbissac.

O to po większej części!  
Wiesz ty co, moje dziecko,  
ja od samego przyjazdu  
mam coś na sercu, i dłu-  
żej klumić tego w sobie  
nie potrafię.

Wszak ja przy sobie  
na krześle na prawo!

Koleś.

W. m. s.!

~~Ala bomba peka!~~

J. de Monbissac.

Jak się to dzieje, że wy,  
takie na pozor dobrane  
matrimsztwa, iyyecie z sobą  
przeszło pół roku i na nic  
się nie ranośi?

Koleto.

Albo ja wiem? Skądże ja  
to wiedzieć mogę?

J. de Monbissac.

So ja ci powiem! Dlatego,  
że masz osobną sypialnię



Koleta.

Tak ciocia sadzi?

J. de Mombissoas.

Nie sadzę, ale jestem tego  
pewna! Korzystaj ze spo-  
sobności i ~~wieź męża do~~  
~~swojej sypialni.~~

Koleta.

Dla przyjemności ciocia ja  
bym to już zrobiła... Ale  
Andrzej nie chce.

J. de Mombissoas.

On? ja ci za niego ręczę!

Koleta.

Niech ciocia nie rezy - ja  
wiem lepiej!

P. de Monbissac.

Co, spróbuj! Zaproponuj mi  
tylko, <sup>a</sup> zobaczysz, czy nie poleci!

Koleta.

A! nie! tego nie zrobię za  
nic w świecie!

P. de Monbissac.

Dobrze! to ja to uczynię! ja!

Koleta.

Py.:!



/wstaje :/

J. de Monbissa.

O to rarak !...

O Głos Andrzeja.

Dzrekajcie !... rapyłam się  
siości !

J. de Monbissa.

Otoż i on !... takich kwestji  
nie odkłada się !

Scena 14<sup>ta</sup>

Leś - O Andrzej.  
Andrzej.

/: we drzewach: /

Moja ciociu, gdzie jesteś  
raniejsz swoją walizkę?

P. de Monbissa.

Do pokoju swojego ojca.

Andrzej.

/: za kulisy: /

Słyszeliście?

P. de Monbissa.

Ojciec będzie spał u ciebie.

Andrzej.

/: zbliża się do nich: /

A ja gdzie? pod mostem



Koleta

/: m. s. i/

Zamykam oczy !

J. de Monbissac

Ty pójdziesz do <sup>poкою</sup> rony !

Andrzej.

Do rony. Jeżeli to ma być  
wynalazek to wart opatem-  
towania !

Koleta.

Widzi ciocia !

J. de Monbissac.

~~Spadam z obłoków ! Jakto ?~~

nie chcesz ~~opoi u żony~~?!

Andrzej.

O! ja czułbym się szczęśliwym!

/: intensywno:/

Ale ~~ja~~ ja nie w świecie nie  
chciałbym robić ~~jej~~ przykrości.

Koleto.

"Przykrości... niewłaściwie  
jest użyte.

J. de Marbissas.

Naturalnie, że nie właściwie  
ma tego słowa.



Koleśa.

"Łada" jest także niewłaściwe.  
Zresztą aby ienowa.  
To tego pana

J. de Monbissa.

"Tego pana"?! obrzutej i o.  
mę - widziś? Uściskaj ją  
natychmiast!

Andrzej.

! po ścieżce do Koleby!  
Baczność! wypadamy z  
roli!

Koleśa.

! po richu!

Co robić?

Andrzej!

Ustąpić! jakos się to ra-  
tawo!

J. de Monbissas.

Cóż się zdecydowali?

Koleto.

No, zgoda! Prawda, An-  
drzej:

Andrzej!

Z całego serca! To najpi-  
kniejsza dzień w mojem



ryciu!

J. de Mombissar.

/: dzwoni:!

A co? nie powiedziałam,  
że znam <sup>bratanika</sup> ~~mojego siostrzeń~~  
~~ca!~~

Cena 15 <sup>1/2</sup>

Ci sami Alicya.

J. de Mombissar.

/: do w chodreciej Alicyi:!

Alicya! Trzeba się postarać o tożko  
i wstawić je do pokoju

pana

Aliryo.

/: głębiej /

Do pokoju: Ah!

J. de Monbiseu.

Tak jest! Chodzi ze mną!

/: wychodzi z Aliryę /

Koleś.

/: przechodzi na prawo /

Kie potrzebuje przypomi-  
nać panu, że gramy ko-  
medję?

Andrzej.



Obrzask mnie pani! Wejdę  
do swego pokoju, a skoro  
ciotka zasnie, wymknę się  
na palcach i pójdę... tylko  
że nie wiem, gdzie ja  
pójdę!

Koleś.

~~Porosła~~ do wyboru tyl-  
~~ko~~ <sup>strynek</sup> ~~gorzka~~ od siana nad  
stajnią!

Andrzej.

Przypomni mi to moje  
ćwiczenia wojskowe. Jesteś

paniadowolona?

Eloleta.

Dziękuję panu! Jeszcze  
jedno! Nie ma potrzeby  
rozpowiadać znów tak  
wszystkim, że mamy...  
goście mogą nie być wła-  
ściwymi.

Andrzej.

Takie i moje zdanie!

/:m. a.:/

Marcelina wydrapaby  
mi oczy!



150  
Scena 16 <sup>49</sup>/<sub>2</sub>

Li sami o La Chambothe -  
potem Alicya - potem Marcel,  
lina.

La Chambothe.

/: wchodzi: /

Cioria prosi panią!

Koleta.

Ede.

La Chambothe.

Co ja bym dał za jakąś  
dobrą książkę do spania!

Koleś.

Zwróć się pan do Andree.  
ja!

/: wychodzi środkiem /  
La Chambofle.

Znowu! To dziwne, ten  
śłowiek nie wychodzi  
stąd!

Andrzej.

Co ci brakuje kochany Cham.  
boriku!

La Chambofle.

Książki!



60  
/ m. s. /  
Jaki swobodny! jak u siebie!  
/ przechodzi na lewo /

Andrzej:  
Chcesz się kształcić? Na  
to nigdy nie jest za późno,  
no... Co wolisz? utwor  
wyobraźni, historję, czy  
nauki przyrodzone?

La Chambolle.

Coś takiego, przy - czym naj.  
Łatwiej się zysypia!

Andrzej.

Gde poszukas.

9 Alisa.

/: wchodzi: /

Proszę pana! właśnie nie,  
się Łoiko

Andrzej.

/: po cichu: /

Cicho bądź! glupia!

/: głośno: /

Chodź! La Chamboffe!

/: wychodzi: /

La Chamboffe.

/: falszywe wyjście: /



102  
Zarak ... zarak ...

/: wracają :/

Tu się coś święci! Dla  
kogo to Łóżko, Alicya?

Alicya.

Karano mi milczeli!

Ło Chamboffe.

/: dają jej pieniądze :/

Wielce gadaj na migi-dla  
kogo?

/: Alicya wskazuje na  
drzwi któreśmi Andrzej  
wyszedł :/

Dla pana?... gdzie on be-  
dzie spał:

! Alicya wskazuje

pokój:!

Co?! w pokoju pani?!

! Alicya pokazuje

głową:!

Ah! do pioruna! przy-  
prawia mi nogi!

! Alicya j. w. :!

Masz wynosić się!

Alicya.

Ja nic nie powiedziałam!



/:usicka:/

Sena 17<sup>to</sup>

La Chambotte - potem Mar-  
celina, potem Andrzej -  
potem Kola. - p. de Mon.  
bissa - Montrachet.

La Chambotte.

/:przechodzi na prawo  
sam:/

A to los! to korona wssy-  
 stkiego! Kic już nie bra-  
 kuje! Maś, to ja!

o Marcelina

ukazuje się w głębi

co nowego. Chamotte?

La Chamotte.

Co nowego? powinszuj,  
my sobie wzajemnie!

Andrzej i pi dris uko-  
ny!

Marcelina.

Wierzę!

La Chamotte.

Łóżko wieszono! wiem  
to od starości. Jakże pani



smakuje ta potrawa?

Marcelina.

Ah! Lotr!... Lotr!... Lotr!...

Ależ to straszne! I pan  
to sniesiesz?

La Chambotte.

A cóż ja poradzę? On  
jest w swoim prawie!

Marcelina.

O!... Ale ja <sup>do</sup> tego nie do-  
puszczę!

La Chambotte.

Czy nie są państwo?!

Marcelina.

Nie! Ah. la Chambotte, pan  
się nawet nie domyslał.  
co mi będzieś rawdzię  
prać!

La Chambotte.

Domyslałem się!

Andrzej.

Wchodząc

Masz coś chciał... "Prak-  
tyczna kura"! Chodźmy,  
czaj zajmujące!

La Chambotte.



Dziękuję!

o Koleta.

/: wychodzi :/

Na wszystkie są znakomni,  
nie rozmieszczani!

/: przy łamaniu w  
głębi :/

o J. de Monbissa. o Montrache

/: wychodzi :/

W pół do dziesiątej! po-  
ra spać!

/: do Andrzeja :/

Swoje łóżko jest jeszcze

na dole, zaraz je wniosą  
do pokoju swojej siostry.

Andrzej.

/: sanierokujany spo.

glądają na Marcelinę:/

Ah!.....

P. de Monbissac.

/: podchodząc do Mon.

trasket:/

Mam nadzieję, że ci to wy,  
starszy.

Montrasket.

Nie! Żebym ich zobaczyć



<sup>150</sup>  
wspólnie wypiali  
we jednym nawet łozku,  
jezeli bym własnym oczom  
nie uwierzył!

Andrzej.

Papo! ty rasy piasek sto-  
jacy! - połóż się!

Montrachel.

Zdaje mi się że to będzie  
najmądrzej! Dobrano: mo-  
je dzieci! Dobrano: pa-  
ni Bonin! La Chamboffe,  
idziesz pan?

La Chamboffe.

Gde... idę!...

! po cichu do Kolety:!

Nie zapominać pani coś  
winna swemu przysię-  
mu mężowi... Zresztą ja  
potrafię przywołać panią  
do porządku.

Koleta.

Isst!... Dobranoc, la Cham-  
botte!

Marcelina.

Ja także pożegnaj się z  
tobą kochanie!



157  
Koleśka.

Spij dobrze, moja sliczna!

/: ratuję się :/

Andrzej.

/: n. s. :/

To ciekawe, jak kobiety  
nienawidzące się z całej  
duszy serdecznie się ratują?  
One są doprawdy ładne  
obydwie!

O. J. de Monbissac.

Chodźże po swój penicylin.

/: Koleśka wchodzi do

swego pokoju z p. de

Mombisson :/

Scena 18<sup>ta</sup>

Marcelina - Andrzej - potem

Alicya i dwóch ludzi :/

Marcelina,

/: gt :/

Dobranoc panu!

Andrzej.

Dobranoc, Marcelino!

Marcelina,

/: po - richa :/



158  
Nie odchodzi!

Andrzej.

/: m. a. :/

Czyżby już wiedział?

/: prawo :/

Marcelina.

Mój kochany, powiem ci  
co myślę.

Andrzej.

/: m. a. :/

Wie!

Marcelina.

Liche z siebie stworzenie!

Andrzej.

/: m. a. :/

~~Kie powiedziałem?~~

/: głosno :/

Darrego?

Marcelina.

Mogłeś pan przecie oszczędzić mi widoku pojed. nania się z ioną! Win. sruje! Noc przepędzask dżis w materskiej sypialni!

Andrzej.



To szalony pomysł mojej  
ciotki. Ale nie obawiaj się,  
Marcelino, ja żadnego głup-  
stwa nie zrobię!

Marcelina.

Doprawdy: przysięgasz?

Andrzej.

Jeżeli chcesz koniecznie  
przysięgnę!

Marcelina.

Gdybyś to uczynił, jutro  
wyjechałabym do Paryża  
i pierwszemu lepszemu

raucitałabym się w objęcia!

Andrzej.

No, no! To coś karak-sa-  
ka ostateczności!

/: wchodzi Alicya, za  
nią stusigry z bokiem  
od drewnianego łóżka

Alicya.

Proszę! do pokoju pani!

/: wychodzi z plani/

Andrzej

/: m. s. i/

Djabli nadali! moje łóżko!



200  
Marcelina.

/: stapniowo groźnie i/  
Co to jest?

Andrzej.

Ostrożnie!

/: wchodzi ludzi z resz.

ta Łotka i/

Marcelina.

Co to jest?

Andrzej.

Nie wiem!

Marcelina.

Ale to jest Łotka!

Andrzej

Sadziś ?

Marcelina.

Łożko dla pana!

Andrzej.

Po czemuś to pani poro-  
nata ?

Marcelina.

Ah! jesteś pan skończo-  
nym nędznikiem!... Ano,  
właśnie skłamałeś!...

~~o ludzie z Aliny wra-  
cają z powrotem!~~



161  
Andrzej.

Ależ to zwykła formalność  
dla siostry!

Marcelina.

Zaczniemy się od formalności,  
siostry, a potem...

Andrzej.

Każde z nas ma swoje  
Półko! Niema więc żad-  
nej obawy! Ba! gdyby  
było jedno Półko!

Marcelina.

A jeżeli ona się skusi?

O / ludzie przynoszą  
sprężynowy materac /

Teraz znów materac!

wstrzymaj - że pan raz bę  
procesję z Łórkim! to wstrę-  
śne!...

Andrzej.

Wni zaraz skończy!...

O / ludzie wracają /

Powiadają ci, że nie ma  
obawy!

Marcelina.

Tak się to mówi! Ja was



192  
pilnować nie będę!

Andrzej.

Walcisz o mnie? To bardzo  
bolesne!

Marcelina.

A! słuchaj mi nagra-  
dzą moje kłopotanie!

o Alicya.

/: wychodzę :/

Proszę pana tylko na nic!

Marcelina.

Nie! tego już za wiele!

Alicya.

poprosiła /: p lewej:/  
Boki ~~spróchniały~~ i materac  
się zapadł!

Andrzej.  
Guz'?

Marcelina.  
Słyszales'?

Andrzej.  
Zapewne! Ależ coż ja na  
to poradzę?

Alisya.  
/: mówi to bez sienia  
piłkanterji:/



Proszę pana! pani Torko  
jest takie szerokie, że wy-  
starczy na dwoje!... moż-  
na się przecie do siebie  
przytulić.

Andrzej.

Dosyć! Wynosi się, poki-  
sata!

Alicya.

Ah!...

Wychylna się na lewo!

Marcelina.

Przytulić?!... O pan sobie

wyobrażasz, że ja to sniosę!

Andrzej.

Marcelino!

Marcelina.

Teraz mi już wszystko  
jedno! - Mam sposób na  
pewnienia sobie swojej wier-  
ności. Chciałabym być  
ta swoją? Zgadram się

Andrzej.

/: raczej zażenowany:/

Doprawdy?

Marcelina



O to dżis! Nie dziękujes  
mi?

Andrzej.

Duszem... duszem... Tyle  
szczęścia na raz!

Marcelina.

Tylko w ten sposób może  
być pewną siebie.

Andrzej.

Ale coż powie na to moja  
ciotka?

Marcelina.

Wydziersz do pokoju żony

ponieważ pani de Monbi-  
ssa: ryzykuje sobie tego... po-  
zostanieś tam pięć minut -  
nie dłużej!

Andrzej:

Dlaczego pięć minut?

Marcelina.

Bo to jest norma, której  
nie ma wyczerpująco przekra-  
szyć w lepszą sferę... Ja  
będę patrzeć na zegarek,  
a po upływie pięciu mi-  
nut - zawołam na siebie!



Andrzej:

Nie czyni tego!

Marcelina.

Mój pokój znajduje się  
nad sypialnią swojej sio-  
stry, słychać prawie wszy-  
stko, co się tam dzieje.

Usiądę do fortepianu i ra-  
gram „Torreadora”!

Andrzej:

/: śpiewa :/

Torreador!...

Marcelina.

Marcelina.

Tak, Torreador!.. I pamięć..  
tak, że czarne oko szuka  
nad tobą!

Andrzej.

I że miłość czeka się!

Marcelina.

Oh! miłość!.. miłość!..

Andrzej.

/: Koniec!/:

... Czekaj się!

Marcelina.

Tak, panie!



124  
Andrzej.

Nie bédriess nawet miata  
czasu sagrai tej pobudki!

Marcelina.

Ja ci radzę, bo drugi raz  
ja nie powtórzę!

! wychodzi, Andrzej  
ja odprowadza!

Scena 19<sup>ta</sup>

Andrzej - p. de Monbissac,  
potem Koleta.

Andrzej.

/: śpiewają:/

... I się miłości czeka się!

/: wchodzi p. de Mombisse:/

~~Zamykamy!~~

J. de Mombissa.

Jeszcze chwilę! Pilno ci?  
ja wiem!

Andrzej.

Śpiący jestem... więc...

J. de Mombissa.

Wiem... wiem... Ale Koleś  
przebiera się, możesz pocke-  
kać. Nie masz pojęcia,



107  
Andrzej, jak mnie to cie-  
szy!

Andrzej.

Przecież to nie o ciocię cho-  
dzi!

J. de Monbissac.

Zdaje mi się, że nie szu-  
łabym się szczęśliwszą, cho-  
ciaż przypomnia mi to  
nieboszczyka ~~Monbissac'a~~ <sup>meza</sup>.

To był mężczyzna!... Jeszcze  
go widzę w ową wieczór  
poślubny... ja także prze-

bierałam się... i drżałam  
jak kurczki... Monbissac spa-  
cerował wzdłuż i wzerz w  
przyległym pokoju i chę-  
kał... brum!... brum!... chciał  
mi przypomnieć, że tam  
jest. - Zapukał... ja szepnę-  
łam: „proszę wejść!... no,  
i wszedł, rozbojnik!...

Andrzej.

Ciociu, niech mi ciocia  
nie opowiada takich rze-  
czy na noc, bo się będę bał!



P. de Monbissac.

Wszystko drobiazgowo obej-  
rzałam... bardzo tam miło-  
ko w waszym pokoju.

Andrzej.

Strach jak mi się chce pić!

P. de Monbissac.

Ah! dobrze, żeś mi przy-  
pomniał!

Przwraca się w głębi  
i bierze filiżankę kła-  
ską tam postawiła wcho-  
dząc :/

Andrzej:  
Cóż ~~zawiezo~~ ~~jeszcze~~

J. de Monbissac.

Wypij to!

Andrzej.

! wypijasz !

Dobre! co to było?

J. de Monbissac.

Litka ubite z cheresem kon.  
jakiem, rozmazynem...

Andrzej.

Tam do licha! Teraz mi to  
ciocia mówi!



/n. s.:/

To mi krew w ogień ramie,  
ni!

/siada:/

P. de. Monbissac.

W Toulonie podają taki na-  
poj młodym matronkom.

Andrzej.

Moja ciaciu, straszny niemo-  
ralności.

P. de. Monbissac.

/apostrofiwszy wchodzi/

Osa Kalebę:/

Popatrz tylko na ten splen-  
dor!... Jakże ci się podoba?

Andrzej.

Do licha!

Koleś.

Ladny mam peniuar, co?

J. de Monbissac.

Trzeba się w czepek urodzić,  
żeby być mężem takiej ko-  
biety... Wiesz co? Ty nie jes-  
teś jej godziem!

Andrzej.

/: zmieszany: /



Niewątpliwie!..

/:wstając ~~ma~~<sup>na</sup>.t.:/

Hola!.. hola! moja droga  
Marcelinka czeka na mnie!

Andrzej:/

Ciocia już smęcona, pro-  
szę iść spać!

P. de Monbissac.

/:wychodząc szybko:/

Już mnie niema! Pa-a-a!

Srebra 20  $\frac{1}{2}$

Andrzej - Koleta.

Andrzej.

Zauważyła pani, jaka oży-  
wiona? nie ma już starych  
kobiet.

Koleta.

Cieszy się! będzie nam to  
polichrone w niebie! Czegoś  
mi się pan tak przygląda?

Andrzej.

Ciocia ma rację! Przesłicki  
na pani dziś jesteś!

Koleta.

Przepraszam! proszę podstę,



171  
chci. czy pani Monbissac  
weszła do swego pokoju.

Andrzej.

/: nadstuchuje :/

Łamyka drzwi!

Koleta.  
Jeżeli pan chce, może pan odejść  
wracam panu wolności!

Andrzej.

/: zbity z tropu :/

Chcę pragnę tego  
nie nalegam o nią ... ale...  
odchodzę ...

/: bierze Lichtara :/

Koleta.

Przykro to panu ?

Andrzej.

Jeżeli mam powiedzieć  
prawdę - to tak !

Koleta.

Zapomniałam ... pan nie  
ma gdzie głowę położyć...

Andrzej.

Właśnie, gdzie ja będę  
spat. gdzie ?

Koleta.

Jest ławka w korytarzu...

Andrzej.



/: placeliwie :/

Królewskie postanie ... idę!

/: odchodzi w głąb :/

Koleśa.

Odchodzi pan tak bez po-  
regnanis?

/: patrzy za nim :/

Andrzej.

Przepraszam! Dobranoc!  
pani!

Koleśa.

Dobranoc!

Andrzej.

Oh! ja bardzo źle śpiam...  
przeuwracam się... przewra-  
cam... a pani?...

Koleta.

Ja śpię jak dziecko...

Andrzej.

Tem lepiej!

Koleta.

Dla czego tem lepiej?

Andrzej.

Bo gdyby pani, przypad-  
kiem, bała się sama, to  
ja...



Koleta.

To co ?...

Andrzej.

Nic !... odchodzę !...

Koleta.

Ah ! jaki pan jesteś nie-  
równy ! za grosz decyzyj !

Andrzej.

Nie umiem odejść. Jeżeli  
na przykład, jestem z wi-  
sytą u znajomego, godzi-  
mi wytrzymuje go w  
przedpokoju i gadam o

niczem... szukam odpowie-  
dniego słowa na wyjście.

Koleś.

~~/: imię się cokolwiek  
za głębia :/~~

~~Zabawny!~~

Andrzej.

Prawda: Nigdy nie można  
brać mnie na serio!

Koleś.

Nie... a mimo to - nie  
jest pan nudny!

Andrzej.



Widre ~~ie~~ ~~My~~

174

~~Takimi~~ dobrymi przyjaciół-  
mi ~~mybyśmy~~ mogli być!  
Goleta.

To tylko od pana zależy.  
To. Nie trzeba było być  
takim szyderczym. Dla do-  
wcipu jesteś pan w stanie  
zgubić dwudziestu przy-  
jaciół.

Andrzej.

Nierawodnie! Przyjaciela  
znaleźć można zawsze,  
dymczasem dowcip prawo.

drinny - to radka rzecz.  
Odchodzę! Tym razem,  
już na prawdę! Dobrano,  
Koleto!

! wybiega !  
Koleto.

Dobrano. Andrzeju!

! sama - wzdychając !

Myslałam, że zostanie... prze-  
cież nie ile dziś wyglądam.

Ta! wszystko jedno... Cze-  
szesz się miesiąc! Trzeba iść  
spać... Do drinny! Jak ten



pokój wydaje mi się pu-  
sty!...

Andrzej.

! w drzwiach - wbiega  
z lichtarzem: /

Przepraszam... to jeszcze  
ja.

Koleta.

Ah! jakież mnie przestras-  
zyło!

Andrzej.

Wychodzę stąd na palcach...  
nawet słyszę otwierające

się drwi... A ciotka...  
zdmuchnąłem naturalnie  
świecę i jestem!

Koleś.

Czegoś ona może chce:

Głos p. d. Monbissas.  
Andrzej!

/: miłoscenie:/

Koleś.

Odpowiedz!

Andrzej.

Słucham siostry!

Głos p. Monbissas.



Zostawiłam torebkę. bądź  
laskaw podać mi ją  
Andrzej.

Z przyjemnością!

/: idzie po torebkę:/

Koleta.

/: sa biurkiem:/

(  
Zdejmie z siebie surdut  
i ~~kamizelkę~~!

Andrzej.

Dlaczego?

Koleta.

Dla prawdopodobieństwa.

Andrzej:

/: po cichu: /

Co sa przebiegloś! ! Loreb..  
ka!

/: uchylając drzwi: /

Proszę cioci!

Głos p. Monbissas.

Dziękuję! dobranoc! spij..  
cie kile!

Andrzej:

/: zamykając drzwi: /

Powtorzę jej to.

/: de Kolety: /



Kto, czyż to moja wina?  
Znow muszę nudzić pa-  
nią!

Koleś.

Ja także wybiłam się już  
ze snu!... Rozmawiajmy!

<sup>na kanapie</sup>  
! siada przy stoliku!

Andrzej.

Co ci robisz ten wieczór?

Koleś.

Taka sobie zwykła szwa-  
rka. Podobna ci się?

Andrzej.

Tak. Zwłaszcza to, co się  
kryje pod nim!

Koleta.

Zmienileś ramię od me-  
dawną.

Andrzej.

Nie, swoje ramiona zmie-  
niły się od jakiegoś czasu

Koleta.

Czyż ?

Andrzej.

Doprawdy! Nie miałeś  
takich ramion wychodzą?



178  
za mnie.

Koleta.

Ja sądzę, że tak.

Andrzej.

Nie! Byłaby o nich wzmianka  
w kontrakcie. Serjo, sił  
nie jesteś zbudowana!

Koleta.

Mój biedny Andrzej. jes-  
teś jak te słimaki Bue-  
gundskie. chcąc, żebyś na-  
brał apetytu trzeba się  
ogłodzić.

Andrzej:

Oh! Wierzą mi, że to co  
mówię, mówię zupełnie  
bezinteresownie.

/n. s. i/

Co ta ciocia upakowała  
mi do napoju! ~~Gwałtu!~~

Koleś:

Nie chodzi-że tak nieustan-  
nie! usiądź!

~~Andrzej~~

~~Nie... nie!~~

/oddychając:/



979  
Maski nowe perfumy:

Koleta.

rozpylają:

Bardzo delikatny Cypr!

Andrzej

Ogromnie lubię... to ude-  
rza do głowy... Zmiesz-  
ne z dymem tytoniu ~~jest~~ <sup>sta</sup>  
wzrostanie upoi człowieka.

Koleta.

biorec przyrząd do  
palenia.

Z dymem tytoniu?...

Mam... proszę cię !..

/: podaje mu - Porke - ligo,

res i rapala papierosa:!

Su mask agienr !

Andrzej.

/: rapalajac:!

~~Dziękuję! Niergrabny!~~

Złamatem !

Koleto.

/: oddaje mu świeżego

papierosa:!

Bierr mojego !

Andrzej.



189  
Koleś!

/: przechadza się góra,  
skowa: /

Ryzykowne jest to, co ty  
robisz!

Koleś.

Czyż tak ryzykowne:

Andrzej.

Muszę już odejść. I to ma-  
tychmiast!... Albo...

Koleś.

Albo co?...

Andrzej.

Andrzej.

Albo nie będę już mógł  
odejść wcale... strasę smy-  
sły, a potem... nie odpo-  
wiadam za siebie.

Koleś.

Ah!... chciałabym to robić  
czyż!

/: ku swoim drzewom

sredkowym/

Andrzej.

Chciałabys?... powiedz ty-  
ko słowo! /: przyniej:/



Koleła.

:- we drzwiach :-

Crekam !

Andrzej.

:- zbliżając się :-

Koleła !..

2 :- słychać fortepian

i głos Marceliny - An.

drzej odskakuje :-

Do pioruna ! Foreador !

Koleła.

To już wszystko :

Andrzej.

Na dris - tak!

Koleta.

/: drwiąco: /

A tak się ładnie zaczęło!

Andrzej

Przepraszam cię!... Zrobi,

to mi się nie dobrze...

Tu sa goraco!...

Koleta.

Cierpiący jesteś?

Andrzej.

Tak... tak... to jest... to sa,  
leży...



Koleta.

Tak nagle: -- Porpedrites  
się i odskoczył z chwilą,  
kiedy Marcelina grał na  
rzęta na fortepianie.

Andrzej.

Własnie... fortepian drw.,  
nie oddziaływa na mnie...

/otwiera drzwi/

Dzwól mi odejść!

Koleta.

Żkoda!

Andrzej.

patrzając na nią!

Ano - szkoda! Nawet bar-  
dzo szkoda!

Koleś.

Tak nam się przyjemnie  
rozmawiało!

Andrzej.

Co przyjemnie to przy-  
jemnie

Koleś.

Zacząłeś przymilać się do  
mnie!... Kiedyś dawniej  
nie robiłeś tego!...



Andrzej.

Wie miałem czasu... poje-  
niono nas tak raz... dwa...  
~~Sklepiano~~ <sup>Sklejono</sup> to mabienistwo  
na poczekaniu!

Koleta.

Rozkleiło się też prędko!

Andrzej.

• Pamietał naszą noc po-  
ślubną?

Koleta.

W Hotelu ~~Wielkiego~~ <sup>pod</sup> Jeleniem

Andrzej.

Smutny prognostyk! Ah!  
ten przyjazd wśród nocy  
do hotelu... pokój nie o-  
grzany, źle oświetlony.  
Ty tak zarenowana...

Koleś

A ty?

Andrzej:

Żeszcie więcej od ciebie. Ty  
byłaś tylko ofiarą, ja - ka-  
dem. Pomyśl tylko, jak to  
głupio wykonywaś o ozna-  
czonej godzinie, na ko-



mendę prawie, akt które,  
mu tylko respekt... upo-  
żenie, nadaje pewną cechę  
piękna.

Koleś.

Kie wspominałmy o tem!  
To mi popsute całe stu-  
dzenie.

Andrzej.

Crulem to dobrze! Miałem  
ochotę wybić się!

Koleś.

Za sobą to całkiem ina.

niej wyobrażam.

Andrzej.

A widziś?

Koleta.

Byłabym chciała być wzię-  
tą, prawie rniemacka, w  
chwili rozmowy ożywionej!  
Tak jak ~~by~~ to było wszystko  
przygotowane, a jednak nie,  
przewidziane. Powinno się  
to było odbyć w ciszy pięk-  
nej nocy ciemnej, we włas-  
nem mieszkaniu, gdzieby



125  
pożniej można było z  
przyjemnością odnajdywać  
~~siebie~~.

Andrzej:

Próbuj się!

Tak, jak tu naprzykład...

Koleś.

Choćby tak! Wyobraź sobie  
męś!

Andrzej:

Proszę bliżej!

Proszę go widzieć!

Koleś.

Wyobraź go sobie bardzo  
czulego... proszącego... go-  
towego na wszystko... a  
nie mającego odwagi...  
jak się zbliża... zbliża...

/: siadaję:/

Andrzej.

/: coraz bliżej:/

A potem?

Koleś.

/: zmieszano:/

Potem... już nie wiem...

Andrzej.



Duszem - wiesz!... Czyżbyś  
włożyła taki periwier. gdy  
byś nie wiedziała! Maś  
schwyłaby się w objęcia i  
powiedziała do ciebie:  
„Chcieliśmy grać komedję.  
a wpadliśmy we własne  
sidła. Teraz chodzi tylko  
o to, kto pierwszy pręży”  
na się do winy. Wiesz  
niech tam! Depczę w  
proch moją pychę! Nie  
obawiam się już śmierci.”

~~noici...~~ Koleta!... Koletko...  
dy moja ukochana... ja...

o! słychać znówu for,  
sepiam i głos Marce,

liny jeszcze silniej  
akcentowane!

Znówu?! E... co mi tam  
Torreador.!

Koleta.

Co to znaczy?

Andrzej.

Nie... nie zwracaj uwagi!

Koleta.



Przepraszam! Marcelina  
gra już po raz drugi tę  
arję ~~o~~

Andrzej:

~~Ona przepada na nią!~~

Niech - ie sobie gra, a my  
powróćmy do siebie.

Koleta.

To sygnał!

Andrzej:

Ah! coś znów! jaki tam  
sygnał!

Koleta.

Koleta.

Przed chwilą... zmieszales  
się... teraz powtórzyło  
się to samo!

Andrzej.

Ga?

Koleta.

Powiedziałeś: „Cóż mi sam  
Larreador!

Andrzej.

Bo mnie to demerwuje!

Koleta.

Klamiesz! W tem coś jest!



Andrzej.

Przysięgam ci!

Prześi raz głos

Marceliny wściekły

tym razem!

Koleś.

~~Słyszysz?~~

Andrzej.

~~Siarczyste pioruny! Nie  
przestanieś dziś, czy co?!~~

Koleś.

~~Wrywa się!~~

Andrzej.

Ależ nie!

Koleta.

Miejże przynajmniej od-  
wagę przyznać się! To  
twoja kochanka!

Andrzej.

Nie, jeszcze nie!

Koleta.

Ty ją umieścisz nadem-  
ną? A wyszedłszy ode-  
mnie, do niej pojedziesz!

Andrzej.

Koleta przysięgam ci, że to



199  
nieprawda!

Koleśa.

Byłam już blisko powrotu  
do ciebie...

9 /: krzyk - instrument  
naśladowczy pioszyska.

Si patrzaj! o mało co nie  
zdradziłam najlepszego i  
najszlachetniejszego człowieka.

Andrzej.

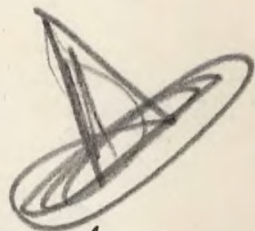
Co?!

Koleśa

Aha! zgłupiałeś! ~~Łoreador?~~

Podczas kiedy ty gruchałeś  
z inną, ja pocieszałam  
się na swoją stronę i to  
w całym tego słowa zna-  
czeniu!

Andrzej:



Z kim? jego nazwisko!  
jego nazwisko!

Koleś.

Słuchaj!.. on jest tam...  
pod moim oknem!

Andrzej:

/: obwierajaz sagloda: /



195  
La Chamboffe!

/: drzwi się otwierają  
wchodzi Montrachet

p. de Monbissac prze-  
razeni a za nim Alcyon!

J. de. Monbissac.

Co to jest? kłóć się?

Montrachet.

Co się stało?

Andrzej.

La Chamboffe?

/: na lewo i pilan

Koleśta.

Lak, panie! Jan mass ko-  
chanke - ja mam kochanka!  
E. de Monbissac.

/: nadaje na rekach  
Alinyi :/

Nieba!

Montrachet.

Ja wiedziałem, że to wesz-  
tke nie naturalne.

/: znovu ~~postepian~~ i

/: głos puszryka :/

Lastone

Gonies aktu II



Akt III

/: Salon w Paryżu. Drzwi po prawej i po lewej, pierwszy plan, pokój Andrzeja i Kolesy. Drugi plan drzwi na prawo i na lewo w narożnikach. Okno z galerijką, w głębi, kanapa stoją na którym stoi telefon. Za podniesieniem kurtyny o dawonek do telefonu - scena pusta. :/

Scena 1<sup>sta</sup>

o Andrzej - o Koleś.

/ Niema scena. na drzwonki telefonu

Andrzej i Koleś wychodzą szybko  
z swego pokoju i biegną do  
telefonu; spostrzegają się wzajemnie  
i każdy wraca do siebie. Prasa  
kając drzwiami: /

Scena 2<sup>ga</sup>

Montrachet - potem Alicya  
i p. de Monbissac.

o Montrachet.

/ wychodzą z głębi /



142  
Zaraz! zaraz!

/: do telefonu: /

Allo! allo! ... tak! ... czego  
pani sobie życzy? ... Dwa,  
rrec Potudniowy? ... nie, ...  
to nie tu! to firma „Mon-  
trachet! i syn” Co? ... pa-  
ni to wszystko jedno? ...  
mnie także! ... kończę roz-  
mowę! ...

o Alicja.

/: z lewej wchodzi/:

Proszę pana! Pani de

Monbissac !

Montrachel.

Proi ! proi !

/: do wchodzącej pani de

9 Monbissac :

Droga Lauro ! nie miałem  
czasu napisać do Ciebie !..  
wytlumaczę Ci się przed  
tobą ...

P. de Monbissac.

Lak ... lak ... mniejsza o to !  
jakieś nowiny ?

Montrachel.



Niema żadnych! ~~Z brigue~~  
~~ben~~ Wruciliśmy w ponie-  
 dzialek narajutrz po tej  
 awanturze.

P. de Monbissac.

Idzie do lustra!

Straszna scena! „Tam ma-  
 kochankę! Ja mam kochan-  
 ka!”

Montrachet.

Koleta odjechała pierwsza.  
 Andrzej następnym po-  
 ciągim.

P. de Moubissac.

Razem są pod jednym dachem?

Montrachet.

Początkowo chcieli się różnie jechać... Małż w swoją stronę - ale po namyśle wyrozumowali jedno i to samo: „Jeżeli ja dom opuścę, wina będzie po mojej stronie.”

P. de Moubissac.

Chwała Bogu!... Niezostali.



174  
Montrachet.

Kaide w swoim pokoju:  
Andrzej tu, a Kolela tam.

P. de Monbissac.

Osobne pokoje! Powtarzam  
ci, że to, a nie co innego  
stało się przyczyną wyst.  
kiego z tego!

Montrachet.

Ch! ... co to za matkisi,  
stwo! Co to za życie! ... chę  
spotykają się nigdy ... a je  
żeli spotkają się przypad.

kiem, rzuca sobie mierną,  
wistne spojrzenie i znów  
wracają każde do siebie!  
Popatrz tylko na to!

Ch. de Monbissa.

Biała linja ... Co to znaczy?

/: do frontu :/

Montrechet.

To także ich mądry wy-  
nalazek! To granica,  
przedzielająca dwa kró-  
lestwa ... ta strona nale-  
ży do pani, a ta - do pana.



P. de Montbisaac.

Sliczne matienstwo! ah!  
wszyscy wy radziliście  
sobie ze mnie!...

/ do kanapki! /

Montrachel.

Chciałem ukryć przed to-  
bą prawdę, chociaż ty sa-  
ma go skojarzyła!...

P. de Montbisaac.

Ja? !... to matienstwo?  
nie prawda!

Montrachel.

Włec kłóć?

P. de Mombissa.

Ty!

Montrachel.

Ja?! Niech i tak będzie!

P. de Mombissa.

Tak ty! ty! Mnie matkę  
słwa się udają!

Montrachel.

Albo się rozwodzę! Prze-  
sia godzina, muszę iść  
do fabryki. Nie weźmiesz  
mi tego za złe?



P. de Monbissac.

Ja tymczasem spróbuję po-  
mówić jeszcze z nimi.

Montrachet.

Jeżeli nie masz nic lepszego  
do roboty, to bądź proszę na-  
przód!

/: wychodzi głębiej :/

Scena 3<sup>cja</sup>

P. de Monbissac - potem Andrzej.

P. de Monbissac.

/: scena :/

Moja Koleśka miałaby się  
rozwódzić! jak jaki nie-  
dowiarek!... Nie pozwólę na  
to!... Nie dopuszczę, aby  
mówiono, że matrymonium,  
które ja skojarzyłam, bo  
prawdę mówiąc, to ja to  
zrobiłam! - ile się pokie-  
rowało!

/ puka do drzwi Andrzeja /

Andrzej

/ wchodzi /

Ah! ciocia! Przychodzisz



497

zapewne do mnie & rozumie-  
kami!

P. de Monbissac.

Bynajmniej mój chłopce!  
Ja to raczej powinienabym  
błagać cie o przebaczenie  
za to, że karałam ci się  
połączyć z kobietą, do któ-  
rej nie miałeś przekonania!

Andrzej.

To nie cioci wina. ~~Nie~~  
~~siedziałam w środku, jak~~  
~~mówią owocarki.~~

P. de Monbissa.

Przedewszystkiem była dla  
siebie za młoda.

Andrzej.

Za młoda?... nie powiem!

P. de Monbissa.

Ladniejszą też mogłesi so-  
bie znaleźć!

Andrzej.

Ladniejszą? Nigdy nie  
stwierdziłem, żeby była nie-  
ładna!

P. de Monbissa.



148  
Więc inteligentniejszą, jeżeli  
li tak wolisz.

Andrzej.

Braku inteligencji także  
nie można jej karkusić.

P. de Montbissac.

! bierre go sa reke i siada  
na kanapie:!

A więc, co ty jej karku-  
sasz?

Andrzej.

Dumę, upór, porzucenie!

P. de Montbissac.

A ponieważ ty jesteś nosa,  
bieniem pokory i cierpliwości,  
ci nie mogło się stać ino-  
szrej. Miejmy nadzieję, że  
la Chamboffe pomoże ci się

Andrzej:

Ona ma zamiar wyjść  
za Chamboffe?

P. de Monbissa:

Zapewne! wszak to jej ko-  
chanek!

Andrzej:

To fałsz!



P. de Monbissa.

Samą powiedziała!

Andrzej.

Przez stolicę, żeby mi doku-  
czyła. Na razie uwierzy.  
Tem... ale powtarzam, że to  
nieprawdopodobne!

P. de Monbissa.

/: wodri se nim wzrokiem:

Co ci to sako: wszak  
się rozwodzi!

Andrzej.

Rozwódz się... ani nie

myślę narodzi się na  
śmierci! Przenosić kłam,  
botta nademnie! to śmiechu  
warte!

P. de Monbissai.

Poczyniteś już jakie kro-  
ki?

Andrzej.

Prosiłem Derignolla o  
przybycie dzisiaj.

Q Kuleta wchodzi!

1 P. de Monbissai.

Baczności! swoja iona!



820  
Cena 4  $\frac{1}{2}$

Ci sami - Koleta potem  
Alicya.

Koleta.

/: wchodzi w fartuszek /

Dzieni dobry cioci! Kobi.  
Tam właśnie porządek  
w moim pokoju

P. de Moubisar.

/: ściska ją /

Jak się masz duszko?

Koleta.

Bóg dodaje mi siłę do  
przemieszczenia tej bolesnej  
próby!

Andrzej:

(po głosie!)

Bóg nie staje nigdy po  
stronie winnych!

P. de Monbissac.

Andrzej! proszę cię!

Koleś.

Bóg staje po stronie uciś-  
nionych kobiet... narażo-  
nych na zdradę.



801  
I. de Monbissas.

Koleto !

Alicya.

/: rochodri's tacz :/

List do państwa Mon.  
Arachel !

Andrzej i Koleto.

/: razem :/

Dawaj !

Alicya.

/: saklapotano :/

Alex ...

Andrzej.

/: przesadę /  
Oddaj pani!  
Koleta.

Nie, oddaj panu!  
Alicya.

Węc komu mam oddać?  
P. de Monbissai.

/: biorąc : /  
Mnie! - Dziękuję!  
Alicya.

/: wychodzi w głąb : /  
Doskonała służba - nie ma  
co mówić!



207  
P. de Monbissai.

Porwałacie obwory?

/:serwolenie:/

Prospekt pani Cheribon...  
wytworna bielirniarka...  
specyalności: dzieciinne  
wyprawki... Opuścić się  
rabat przy wielkich ob..  
stalunkach.

Andrzej.

To nie do mnie!

Koleta.

A propos! Ciocin bądź

Łaskawa spyta: się pana,  
czy nie otrzymał dziś  
rachunku od mojej kraw-  
cowej?

Andrzej.

Ciocia raczy odpowiedzieć  
pani, że rachunek zapła-  
cony

Koleta.

Przepraszam ciocię, po-  
wiedr z Łaski swojej, po-  
nu, że ten wydatek do  
mnie należy.



Andrzej.

/naśladowe Kolety/

Racz siostra powiadzieć tej  
pani, że utrzymanie jej  
dopóki ma rękocypł nosić  
moje nazwisko! należy  
do mnie.

Koleta.

Zaręcz!... Moja ciocin,  
ja nie zniechę, żeby kto  
inny płacił moje rachun-  
ki!

Andrzej.

/: z gniewem:/

Moja ciociu, mnie wolno  
placi rachunki czyje mi  
się podoba!

/: wchodzi do siebie:/

Cena 5  $\frac{1}{2}$

Te same prócz Andrzeja.

Koleto.

Gbur! prostak!

J. de Monbissar.

Dlatego ie placi swoje  
rachunki: nie wiele ko,



247  
bied uskarżałoby się na to!

Koleś.

Chce mnie tem upokorzyć!  
zwalić na mnie wszyst,  
kie winy! Ah! ja go znam!  
czarny charakter!

J. de Monbissa.

Wiesz ty tak bardzo go nie,  
nawidzisz?

Koleś.

Z całej duszy! Gdybym  
wiedziata, że hono... nie  
podałabym mu szklanki

wody!

P. de Monbissa.

Stusnie! to by go tylko  
dobilo! Widać, że separacja  
jest nieunikniona!

Koleto.

Co do mnie tak!

P. de Monbissa.

Jemu jeszcze pilniej!

Koleto.

Dlaczego?

P. de Monbissa.

Ty wiesz dobrze: ze względu



na Marcelinę!

Koleta.

/: nerwowo:/

Tak? z Marceliną chce się  
żenić?... jakie to imieszne!

P. de Monbissac.

Nie powiem tego! Będzie  
z nią bardzo szczęśliwy!

Koleta.

/: przy oknie w głębi:/

Nie dziwnego! Uszczęśliwia.  
Ja już tylko przed nim, że  
musi mieć uprawę.

J. de Monbissa.

Nie badi stoliwa! To bar-  
dzo dobra osoba.

Koleta.

O tak! i uczyzna!

J. de Monbissa.

Przesadzasz!

Koleta.

Bynajmniej!

J. de Monbissa.

Ho! ho!... bylarbys rardro-  
sna?

Koleta.



226  
Ani trochę! Niech się żeni  
z tą lalką. Dostatecznie bę-  
dą pomazkana!

P. de Mobissas.

Bardzo się cieszę, że wia-  
domość tę przyjmujesz tak  
spokojnie!...

Koleba.

Naturalnie! Przecież odrys-  
kuje tym sposobem wolność!

P. de Manbissas.

Wszystko składa się  
jak najlepiej!

o Alicya.

/: wchodzić:/

Proszę pani, pan Desvign  
nolles!

Koleta.

/: do ciotki:/

Kapisałam do niego, żeby  
się stawiał.

/: do Alicji:/

Poprosisz tego pana! na  
tę stronę salonu!

/: Alicja wychodzi:/

Pójdę po papier: na listo.



207  
wym wymotałam sobie  
wszystkie moje oskarżenia.  
Jest tego całej strony...  
Porwali cię

P. de Monbisa:

Odrz moje dziecko!... waż,  
ne sprawy przedewszyst-  
kiem.

/: Koleto wychodźcu

prawo :/

Cena 6<sup>1/2</sup>

P. de Monbisa: Derrignolles

O Alicya.

I. de Monbissac.

/:m. r.:/

Lardroma!.. dobry smak!

/:gt:/

Wejść pan, panie Des.  
vignolles!

O Desvignolles.

Witam pania!

O /:do Alicyi:/

Uprowadziła pania Mon.  
Arachel?

Alicya.



242  
Tak, proszę pana!

Dessignolles.

Poprosi także pana Andrze-  
ja!

Alicya.

Dobrze, proszę pana!

/: z pl. z lewej. /

Dessignolles.

/: da p. de Monbissas. /

Tani wie, co mnie spro-  
wadza?

/: zbliżyć się z prawej. /

P. de Monbissas.

Kiestety, tak!

Desvignolle.

Z podziwu wyjść nie  
mogę! wyglądali na bar-  
dzo dobrą parę.

P. de Monbissac.

Mój drogi panie, gdy-  
by wszystkie matry-  
sowa na porór dobrane,  
były istotnie takimi,  
nie pozostałoby panu  
nic innego, jak samknąć  
budez.



Desvignoles.

Dlatego nie próbować  
pojednać ich: Pani, która  
ich połączyła, może  
by się to udało!

o/ Alicja przechodzi/  
P. de Monbissac.

Uwierzcie się wzajemnie,  
żeby mi to przypominać!  
~~Alicja~~ <sup>powtarzam Ci</sup> ~~niegodziwy~~ Desvignoles,  
~~powtarzam i to~~  
~~bie~~, że tu nie da się  
nic zrobić!

Desvignolles.

Jakto. kryzys.?

De Monbissa.

Podlegają mu wszystkie  
mabienstwa po upły-  
wie kilku miesięcy - i  
wychodzą z niego albo  
porażeni na śmierć,  
albo pojednani na całe  
życie. Pozwólmy niech  
kryzys minie

/ idzie do kominika i

Władze kapeluszy /



Desvignolles.

Z tem wszystkiem spra-  
wa będzie bardzo raj-  
mująca.

P. de Monbissac.

O! człowiek bez serca,  
Wiesz pan w takich to  
wypadkach ratuje naj-  
mniej, że zostałam wdo-  
wą. Do widzenia panie  
Desvignolles! Zostawiam  
pana z tą menażeryą.  
Niebawem wstąpię do

pańskiego biura dowie-  
dzieć się co постано-  
wili.

/: wychodzi na lewo /

Desvignolles.

Do widzenia Łaskawa  
pani!

/: sam /

Może uda mi się poka-  
zywać te dwie konsultacje!

Scena 7<sup>ma</sup>

Desvignolles potem Andrzej



211  
i Koleta wychodzą ze swoich  
pokojów:/

// Andrzej i Koleta

/ razem:/

Kochany Desvignolles,  
przepraszam się!

/ apostrofiają się:/

Ah!...

/ Andrzej i Koleta odsko-

kują:/

Andrzej.

Do mnie przychodzisz,  
prawda?

Desvignolles

Do pani także!

Andrzej

W takim razie - cofam się

Koleta

/: do siebie:/

Nie!... nie!... nie!... to ja wolę  
odejść!

Desvignolles.

/: sabraymujas isch:/

Ależ Andrzeju!... Ależ,  
pani!... minuty!... coż u  
djabła! Mamą mówić o



interesie. Za kilka godzin  
rozpocznie się procedura  
już się wam widzieć nie  
będzie wolno. Trzeba prze-  
dewszystkiem pogodzić się  
na pewnych punktach. Tym  
sposobem rysujemy na cze-  
sie.

Andrzej.

Ześli się pani zgodza...

Koleś.

Za zgodzam się ze wszy-  
stkiem, co jest rozsądne.

Andrzej parsko inny  
chem pa ha ha in if  
~~Co pan mówi?~~

Desvignolles.  
Spokojnie!... spokojnie!... sia.  
dajcie!... Jeżeli dobrze pro-  
sumiałem wasze listy, pra-  
gniecie zakończyć sprawę  
jak najprędzej!

Andrzej i Koleta.

razem:/

Tak!... tak!...

Desvignoles.



213  
Proszę wnosić skargę!

Andrzej.

Oh! waku mi nie zab.  
rakuć! Masz czytać!

/: oddaje mu papier: /

Koleta.

/: tak samo: /

Za pozwoleniem! Proszę  
przeczytać także i moją li.  
stę.

Desvignolle.

/: odbierają: papiery: /

Tylko tyle!!!

Koleta.

A co zapomniałam!

Andrzej.

Ja wymyślałam tylko to, co  
najwłaściwsze!

Desvignolles

Na pierwszy rzut oka nie  
znajduję tu nic, co by się  
nam na coś przydało.

Andrzej.

! wskazując na papier!

A to?

Koleta.



/: tak samo:/

A to:

Andrzej:

Historja policyjna!  
Koleta.

Scena w kasyrnie.

Andrzej:

/: biorąc papier:/

Czytaj; pan małżonek ma  
humor podwójszowego bry-  
tana.

Koleta.

/: tak samo samwienia:/

Pani, po za rozrzutnością,  
jest bezwstydną kokieta...  
Co to jest? Co nie?

Andrzej.

/ prucając papier na słob. /  
To prawda!

Koleś.

He! wstępne stworzenie!

Derrignolle.

Gadajcie - co chcecie, tu  
nie ma nic ważnego!  
swyktą niezgodności uspo-  
sobienia!



Andrzej.

Kieś co?

Desvignolles.

głosny

Adwokat paryski, ~~wzięty~~  
~~adwokat~~, nie chce bro-  
 nić takiej sprawy!... To  
 bynajmniej nie rajmie są  
 dziów, oni wolą skandala.  
 Poszukajmy punktu waż-  
 niejszego, kto pierwszy nawinął?

Andrzej.

Pani!

Koleta.

Pan!

Andrzej.  
Do pani!

Koleś.  
Do pan!

Desvignoles.  
Za pozwoleniem! kto pier-  
wszy raczył?

Andrzej.  
Pani!

Koleś.  
Pan!

Desvignoles.



16  
Spokoju!... spokoju!... Kie-  
dy nawet lekar nie może  
się zgodzić się na jedno,  
rzućmy losy. dobrze? gło-  
wa dla pana napis dla  
pani!

~~Głowa!~~ / rzuca monety na stół: /  
~~Arret!~~ Tyś winien!  
Koleś.

/ wstaje - przez szczy: /  
Bóg jest sprawiedliwy!  
Desvignoller.

Proszę o ciszę! Jaka winę

bierzesz na siebie? czy  
kto rozpustę?

Andrzej.

Nie!... mój wiek nie po  
temu!

Desvignolles.

Pijanstwo!

/: Andrzej wzrusza ra-

micami i odchodzi na

lewo :/

Koleto.

~~Bardzo pochlebna dla mnie.~~

~~nie chcę!~~



Desrignolles.

Brutalności:

Koleś.

Lakie nie!... Pan ma mił.  
jon wad, ale brutalny nie  
jest!

/: Andrzej kłania się:/

Desrignolles.

Pozostaje nam głupota.

Andrzej.

O! za pozwoleniem!

Desrignolles.

Co, a co mówisz na nie.

udolności mabieniską?

Andrzej!

O!... nudny jesteś!

Desvignolle.

Trudno ci dogodzić! Proszę,  
mnie, co mam najlepszego.

pogardzasz wszystkim.

Jest już tylko udane wia-  
rołomstwo!

Koleta.

Co takiego?

Desvignolle.

Przygotowane sztucznie in



flagranti. Ofiarujesz 25 lu.  
 dwuków damie z potświatko.  
 ona tu przyjdzie, pani zja-  
 wi się zmienna - w towa-  
 rzystwie świadków, najlepiej  
 komisarza policji i kwest-  
 ja skończona. Dobrze?

Andrzej.

Wybornie! jeżeli pani zga-  
 dra się....

Koleta.

Wszystko jedno, byle po-  
 wód wystarczał!

Desvignoles.

Ten zupełnie wystarcza-  
sy! utrzymywanie kochan-  
ki pod materskim da-  
chem! Kiedy chcesz być  
przytłaczany?

Andrzej.

Jak najprędzej! zaraz, jeżeli  
li pani sobie życzy.

Koleta.

Życzę sobie!

Andrzej.

Teraz idzie już tylko o to.



259  
szukanie odpowiedniej da-  
my.

Koleta.

Pierwsza lepsza!

Andrzej.

Nie chcę pierwszej lepszej!

Desvignolles.

/szukając w wyniku: /

Spokojnie... spokojnie... Mam  
co ci potrzeba.

/do telefonu: /

512-99!

/do Andrzej: /

Jest to osoba, której używam  
stale do tego rodzaju ope-  
racji... Ma niestychaną  
wprawę.

/: do telefonu: /

Allo!... tak!... panna Flo-  
rissa ~~de~~ ~~Medison~~... Desvi-  
gnolles, adwokat... Czy dro-  
ga pani wolna, wolna!  
Doskonale! Może pani bę-  
dzie Paskawa przybył ra-  
raz... ulica Channu, do  
pana Andrzeja Montrachet.



10  
w rnanym interesie... Tak...  
tak... bardzo pilnie!... Dobrze!  
dziękuję!

/ kładzie słuchawkę /  
Ubiera się! za pół godziny  
będzie tu!

Andrzej  
Słuchaj! Ładna przynaj-  
mniej ta moja kochanka?

Desvignolles.  
Nic lepszego nie znajdiesz...  
zresztą, przecież ty tylko  
będziesz udawał, nie po.

Trzebaż ~~konsumować~~.

Koleta.

Spodriewam się! Cóżby  
na to powiedziała pewna  
osoba?

Andrzej.

Do kogoż ta aluzja?

Koleta.

Do przyszłej pani Mon.  
tracket!

Desvignolles.

Pani! Andrzej!... unikaj  
cie sztytarnych scen i wasni.



221  
Rozejdźcie się jak ludzie  
dobrze wychowani. Jutro,  
za pośrednictwem waszych  
adwokatów, możecie sobie  
wymyślać. Dziś podajcie  
sobie ręce... No proszę!...

/: Andrzej podaje rękę

Kolerie - ona robi to samo!

Bardzo ładnie!... Droga pa-  
ni, proszę postarać się o  
kogoś, kto by mógł towarzyszy-  
ścić pani do mojej kance-  
larji.

Koleta.

Ciocia!

Desvignolle.

Doskonale. Za pół godziny  
my oczekujemy panstwa. Dwa  
kroki stąd.

Andrzej.

Idę z tobą. uprzedzę tylko  
ojca.

/: do Kolety:/

Gdyby ta dama przyszła  
podczas mojej nieobecności,  
si ....



Koleta.

Jaka dama?

Andrzej.

/: do Desvignalles: /

Jak ona się nazywa?

Desvignalles.

512-99!

Andrzej.

No, ta moja kochanka! po-  
prosi ją pani, żeby się  
zatrzymała.

/: wychodzi z Desvignalles: /

Koleta.

/: sama-biegnie :/

Mój Boże! Andrzeju!... An-  
drzeju!...

o/ Andrzej.

/: wracając - żywo :/

Pani mnie wola:

Koleta.

/: odwraca się do frontu -

zimno :/

Nie... nie!...

Andrzej.

Ldawato mi się!... Przepra-  
szam.



/: wychodzi :/

Chena 8<sup>ma</sup>

Koleta - potem Alicya. potem  
La Chamboffe.

Koleta.

Taka ja głupia!

/: dawoni :/

Co mnie to może obchodzić!  
Przecież on niczem nie jest  
już dla mnie.

/: dawoni :/

o Alicya.

/: wchodzi :/

Pani drwonita:

Koleto.

Alicya, przygotuj mi waliz-  
kę i torbę podróżną!

Alicya.

Pani wyjeżdża?

Koleto.

Tak... musisz odejść!

/: sama :/

Kiedy pomyśle, że za kilka  
minut przyjdzie ta kobieta  
~~ze swoim materiałem~~, że



się tu rozgłosi... w jego po-  
koju i że ja mam wejść ze  
świadkami stapać go na go-  
rącym uszynku... ~~Okropnie~~ Boże...  
Boże! spraw, żeby nie kon-  
sumował!

O /: drzwane /:  
To już pewnie ona!  
O La Chambofle.

/: wchodzi /:  
To ja!

Koleś.  
Ah! to tylko pan!

1  
/: przechodzi no prawo  
La Chambofle.

Koleto!

Koleto.

Jak pan imie przychodzi  
lulaj!

La Chambofle.

Od dwóch dni czeka na  
panią w drodze pod ok.  
nami. Od osmej godziny  
rano do połnocy prze-  
dzą życie w drodze N<sup>o</sup>  
12. 222. iniażanie jadani



265

w dorozie obiad w dorozie...  
W tej chwili widziałem An.  
drzeja wychodzącego z adwo.  
katem: sądziłem, że linja  
jest wolna i że mogę ją za.  
jąć...

Koleśa.

To niewłaściwe!

La Chambe.

Bardzo być może, ale ja już  
nie mogłem wytrzymać, że  
by nie zobaczyć pani.

Koleśa.

Mój mąż niebawem wróci.  
Jeżeli rastanie tu pana, co  
mu powiesz?

La Chambofle.

Powiem mu: „Przyszedłem  
odwiedzić moją narzeczoną!”

Koleta.

Gotów wyrzucić pana przez  
okno!

La Chambofle.

To ~~godzinie~~ jedynastej rano!  
Przepisy policyjne nie po-  
zwalają na to!



Koleta.

On się przepisów nie będzie trzymał! Więc radzę panu oddalić się. Skoro będziesz potrzebny, dostaniesz zawiadomienie.

La Chambette.

Koleto... odchodzę, ale pozwól przynajmniej, żebym się uściskał!

Koleta. ~~Ofawnej na scenie /~~  
~~coś ma~~

Żalony!... ~~nie powiedzia~~

~~Tam~~ : Maż nadchodzi!...

DYREKCYA TEATRU MIĘSKIEGO  
WE LWOWIE

La Chambofle.

Do pioruna!... Gdzie schody  
kuchenne?

Koleta.

La kogo mnie pan bierzesz?  
proszę zostań! Coś to boisk  
się?

La Chambofle.

Nie!... Ale gdyby mi przy-  
szła ochota rabić mnie, jest  
to mojem prawie!

Koleta.

Sprzedasz pan drogo swoje



rycie ot i wszystko!

/: na prawo :/

Chena 9<sup>to</sup>

Ci sami - Andrzej.

Andrzej.

/: wchodząc :/

A! le Chambotte!

/: pausa :/

Co za niespodzianka!

le Chambotte.

He?

Koleś.

Pan wrzedt tutaj bez mo-  
jej wiedzy.

Andrzej.

Kieś słusniejszego! Ma do-  
tego prawo, wszak to narre-  
żony pani!

La Chambofle.

A co? nie mówilem?

Andrzej.

To za tem, to mój przyja-  
ciel! Jak się masz?

/:podaje mu rękę:/

La Chambofle



228  
/ rażenowany : /

Nie wiem, czy mam pra-  
wo ....

Andrzej:

Takto? nie uściskasz mi  
ręki? Czyżbym się obra-  
ził?

La Chambofle.

/ podaje mu rękę : /

Nie!.. nie!.. sądziłem...  
sądziłem, żeś wyszedł...

Andrzej:

A może przeszkadza pan...

słowo było by mi bardzo  
przykre....

Kaleta.

/ wsiecka: /

Bynajmniej:

/ zwraca się ku głębi: /

Andrzej.

Widzisz, ~~la~~ Chamboffe, pa  
ni gardzi swoim towarzyszem.  
słowem, ja muszę się zabrać.  
wias! chodź do mego pokoju

La Chamboffe.

Zła jest... ma do mnie



289  
urazę!.. Nie powinienem  
był przychodzić!

Andrzej:

Niech ci się zdaje, że przy-  
szedłeś do mnie!

La Chambofle.

O tak!.. Jestem pewny, że  
ty byś się nie rozgniewał  
o to. Ty jesteś człowiek  
rozumny!

Andrzej:

Z twoich ust podobne urna-  
nie pochlebia mi wielce!

La Chambofle.

Bo i o co byś się miał gnie-  
wać? Wiesz dobrze, że dla  
Kolety byłem tylko przyja-  
cielem.

Andrzej.

Bratem!

La Chambofle.

Tylko... co? nadskakiwa-  
ło się męźratce, więc są  
pewne obowiązkowe wrę-  
dem niej, skoro się rozwo-  
dzi.



Andrzej:

~~La Chamotte!~~ Dusza swoja  
otwarta szeroko jak gościniec!

La Chamotte.

Zresztą, napisałem do mat-  
ki!... Ah! gdybym był do  
matki nie napisał!

Andrzej:

Dobrze, mój chłopcze, rycze  
ci szczęścia!

Koleś się zbliża!

Niech mój przykład będzie  
ci nauką. Staraj się być dla

niej czułym, kochającym  
mężem. Tak jak na to zasłu-  
guje, staraj się, aby przy  
swoim boku zapomiała te  
chwile, jakie przeżyła ze  
mną.

Koleś.

/ przy Chamborie /

O! nie wszystkie były zno-  
we tak też!

Andrzej.

Kie pójmowałem, że można  
znaleźć saczenie w tem,



co mnie wydawało się ba-  
 nalnem i głupiem. Mój ~~Kochany~~  
~~Chambolle~~. cenimy prawdę  
~~we~~ <sup>teraz</sup> dopiero wtedy. kiedy  
 już stracone!

Koleta.

A czyjaś wina że utracone?

Andrzej.

Przepraszam, mówię do me-  
 go przyjaciela ~~La Chamb-~~  
~~olle~~. ~~Nadewszystko~~. strzeż  
 się być kolegą. bądź <sup>tylko</sup> po-  
 prostu mężem inaczej nie

uwierza, że masz jakieś ta-  
kie doświadczenie.

Koleta.

Chciał się rozumieć! Zwała  
szczęście, jeżeli doświadczenie  
na tem polega, żeby oszuki-  
wać i inną ze wszystkimi  
jej przyjaciółkami.

La Chambolle.

Ależ ja nie mam najmniejsz-  
szego zamiaru...

Koleta.

Zaniedbywana i ona szuka



rozrywek.

Andrzej.

Pani ich prukalas:

Koleta.

Przepraszam, mówię do  
pana La Chambotta!... I  
pocięła się k pierwszemu  
lepszym głupcem!

La Chambotta.

/:urazony:/

La porwoleńiem! o kim  
tu mowa?

Koleta.

Mniejsza o to! Nie czas na  
wzajemne wywnętrzanie  
się; za chwilę, osoba, która  
za Desvignolles nam przy-  
szła, - będzie tu!

! drwani !

Alicjo!

La Chambotte.

Co za osoba:

Andrzej.

Chcąc uzyskać rozwód, rek.,  
woliłem żeby mnie przytapa,  
no na gorącym uczynku.



O! Alicya wchodzi!  
La Chambolle.

O! to bardzo przyjemnie!

Koleta.

! do Alicji !

Moje rzeczy gotowe?

Alicja.

Tak, proszę pani!

Koleta.

Dobrze!... podaj mi kape,  
 lusz i rękawiczki. La Cham-  
 bolle, proszę iść na przód!

La Chambolle.

Idę... idę... Do widzenia,  
Andrzej nie maś do mnie  
urazy - kę?

/: przechodzi na prawo /  
Andrzej.

Cóż znów?

La Chambote.

Czekam na panią, Koletę,  
na dole, w drodze N<sup>o</sup> 22.122.

/: wychodzi /  
Andrzej.

Idź, kanalyo!

/: do Kolety /



Desrignolles prosit o kon..  
brak slubny. Kaczy pani  
wreczyc mu go. Zaraz przy..  
nosz.

/: wychodzi:/

Cena 10  $\frac{1}{2}$

Koleta - Alicya. potem Flo..  
risa.

oo Alicya.

/: wchodzi z rękawisk.  
kami i kapeluszem:/

Pani taka wzruszona ?..

Koleśka.

Nie! drzwego, moja Alicjo,  
opuszczam mieszkanie, które  
sobie tak ładnie urządziłam,  
Zegnajcie mi, drogie kąty!

Idźcie do kominki!

Alicjo.

Tani nie potrzebuje już nic  
czego?

Koleśka.

Nie! Ah! tak! Moje ~~saskie~~  
sacka! byłabym rapemniata.  
Dostałam je od cici, kiedy



byłam jeszcze małą dziewczynką. Nie chcę, żeby to wstrętne stworzenie Marcelina dotykała ich swoimi rękami.

Alicya.

Przyniosę jej pani!

Koleta.


Nie! postukaj! -- sama rapakuje!

Wchodzi do swego

pokoju.

Alicya.

Proszę pani... szafka dawno  
nie otwierano... wszystko  
ko kursem pokryte... pa-  
ni ma jasną suknię, po-  
brudzi się...

 Koleśa.

/: sa kulisami: /

Będę uważyć... ~~podaj mi~~  
~~piórko!~~

Alicya.

/: biorąc piórko wisiące  
obok kominka: /

Proszę pani... Ak!



O /: drwonek :/

Ktoś drwoni... pani przyj-  
muje?

O Koleś.

Nie!

Alicya.

Dobrze....

O /: do wchodzącej Florissy /

Czy do pani?

Florissa.

Nie, do pana Andrzeja  
Montrachet.

Alicya.

Jak mam sameldować?

Florissa.

On mnie nie zna... Pro.

szę powiedzieć, że przysł.

Ja ta pani w wiadomym  
interesie.

Alicya.

Ah! to coś bardzo ważnego!

Dobrze!

/wychodzi/

Scena 11<sup>ta</sup>

Florissa - Kola - potem



7, 24  
Andrzej.

Floziss.

Nie widzę potrzeby pre-  
sentować się jej z imienia  
i nazwiska! Więc do tu ....  
przyzwolicie... Zarządom 15  
ludwików... Pan Desirignos  
nie miał czasu poin-  
formować mnie szczególnie...  
powiedział „spiesz się pa-  
ni... czekaj... Szkoda, że  
nie pociągnęłam za język  
służącej.

9 Koleta.

/: wchodzi w fartuszek i  
odkurza porcelanową figurkę:/

O! a! prawie w kurzu!

/: spostrzegłszy Florissę:/

Jakaś pani... czyżby to by  
ta ona? ... już? ...

Florissa.

/: n. z.:/

Ładna panna służąca!  
Od niej się coś dowiem!

/: głośno:/

Panienko!



Koleta.

Pani ?

Florissa.

/: daję jej monetę: /

Proszę, na szpilki ... Dawno  
panienka jest w tym domu?

Koleta.

/: zdziwiona /

Nie rozumiem o co pani  
~~pyta~~? chodź? 2

Florissa.

Czy panienka dawno tu,  
czy u państwa Montrechet?

Koleta.

Sluzę ? ...

/: szczytna rozkazuje!

Ah! tak ....

/: śmiejąc się!

Od kilku miesięcy ....

Florissa.

Panička taka wesola ....

musi być dobre miejsce, co?

Koleta.

Tak dla kogo! Nie dla  
mnie!

Florissa.



939  
Dla czego? kiedy ~~matrzeni-~~ <sup>państwo</sup>  
~~stwo~~ <sup>dra</sup> drze ze sobą koby,  
stuzba rej wodzi.

Koleta.

A skąd to pani wie, że  
tu matrzenstwo drze ze so-  
bą koby?

Florisza.

Gdyby tak nie było, nie  
wzywanoby mnie tu. Po-  
trebna jestem do rozwodu.

Koleta.

Ah! to to pani? -

:-ciekawie ją ogląda:-  
Florissa.

Tak, to ja... Dawno żyję ze  
sobą panstwo Montrechet?

Koleta.  
Poł roku.

Florissa.  
Poł roku?! I rozwódka  
się!

Koleta  
Zdaje się, że tak.

Florissa.  
:-przechodzi na lewo:-



„Hu! to szkoda!”

Koleta.

Tak pani sądzi?

Florissa.

Pomyśl panna tylko... ci  
ludzie rozchodzą się, ka-  
nim mieli czas się poznać!  
Po dziesięciu latach, skoro  
już nie ma sposobu żyć  
razem, to rozumiem! Ale  
rozwódzić się w całej peł-  
ni miodowych miesięcy!  
Głupi są ci państwo pa-

nienki!

Koleta.

To bardzo być może!

Florissa.

Pewnie brzydki jak małpa!

Koleta.

Kto?

Florissa.

Tan... może, no który?

Koleta.

Nie... wcale nie brzydki!

Florissa.



Wieńc pani kockodon?

Koleta.

O to nie! jest do mnie podobna!

Florisa.

/przypatrując się jej/

Uhm!... to wcale niczego!  
Przykro mi doprawdy, że  
przyszytnić się muszę do  
rozvodu. Ja jestem kapa-  
godzieniem, nie myślę pro-  
magai do tego, żeby się  
rozводzili dla marnego

tak lub nie!

Koleś.

Zabawna kobietka z pani!

Florissa.

/: chce iść na lewo:/

Ja naprawdę odchodzę...

chcech pamiątka powie, że

mnie ramionemno gdzie.

indziej... resztą co pa.

nienka chce...

O/ wchodzi Andrej!

Koleś.

Oto właśnie pan Mon.



brasket!

/: do Andrzeja!

Ja pani potrzebna do  
naszego rozwodu.

Florissa.

Co takiego?!

Andrzej.

Panna Florissa ~~de Mesidou?~~

Florissa.

~~Tak~~ Ja pani jest paniskę  
rona?

Koleś.

Jestem... raczej byłam panią

Montrachel.

Florissa.

A to pamiętam głupstwo!

Koleś.

Bynajmniej!... Dowiedzia-  
łam się od pani rzeźy  
bardzo rozsądnych... Kto  
mi, że ja poznalam!

/: odwraca się ku wyjściu: /

Andrzej.

/: idzie do niej: /

(  
Koleś!

Koleś



! sabszymyżc się przy  
drzwiach:!

Andrzej : ...

Andrzej:

Po odbyciu ... ceremonji...  
nie zobaczymy się już  
więcej. - Czyż tak odejdziesz  
odemnie?

Koleta.

! waruszona:!

Cóż <sup>ci</sup> powiem?

Andrzej:

O jedno się proszę, nie

wspominaj mnie z odrazą...  
mam bardzo wiele do sa-  
rżucenia sobie... ale...

Alicya.

f. zjawia się z lewej!

Pan la Chambote oczekuje  
pani... niecierpliwi się...

Koleta.

Widzisz?... badi z drów An-  
drzej!

f. wychodzi # pl. na lewo

za nią Alicya!

Scena 12<sup>ta</sup>



241  
Andrzej Floriss.

Andrzej.

/: patrzy na nią

Kobieta bez serca!... Głu,  
pięć ze mnie! Jeszcze chwila,  
a bylbym prosił o  
przebaczenie! Stule pani  
jestem gotów!

Floriss.

/: kładąc rękę w

głębi:/

Dobrze!... Gdzie właściwie  
we miejsce działania?...

Paniski pokój - co?

Andrzej.

Sam -- obok -- Ale nie ma  
nie pilnego!

Florissa.

!-sajrzsawszey do pokoju!

Ładnie urządzony. Niech  
się pan nie obawia, nie  
stego panu się nie sta-  
nie.

Andrzej.

Mam nadzieję!

Florisse.



Ale też i nic dobrego.

Andrzej.

Jak to mam rozumieć?

Florissa.

Desvignolles uprzedził pa-  
na... nie? Powinien był  
powiedzieć panu, że to ma  
być udane... Imaczej się  
nie godzę!

Andrzej.

Czy pomimo rozstrzeżenia,  
nie znalazła się pani  
nigdy w niebezpieczeństwie?

Florissa.

Nigdy, mój panie! Mężczyznę  
łatwiej sagasić, niż zapalić!..  
To trzeba panu wiedzieć, że  
ja mam przyjaciela, którego  
bardzo kocham. Tylko ....  
pan rozumie, jako urzęd-  
nik .... nie ma dla mnie  
utrzymania.

Andrzej.

A... że pani nie chce zdra-  
dzić go!

Florissa.



246  
Wiaagu dnia, podczas gdy  
on siedzi w biurze, ja bez  
jego wiedzy zarabiam sobie  
w ten sposób....

Andrzej:

Szczęśliwy człowiek - ten  
przyjaciel pani!

Florissa:

On też nie narzeka!... Pro-  
szę pana, jeżeli się kogoś  
kocham, nie wolno go okła-  
mywać, inaczej unioszczęśli-  
wia się dwie istoty a to źle!...

O co po tem?

Andrzej.

~~Panno Florisso.~~ Jesteś osobą,  
niem zdrowego rozsądku i  
nie sądzi pani, że nie po-  
drzelać swego zdania!

Florisso.

Więc dla czego się pan roz-  
wodzi?

Andrzej.

Muszę... żona rzyknęła sobie  
tego...

Florisso.



Musiab ja pan sdradrai!

Andrzej.

Kie! dopiero mialem ra-  
miar.

Florissa.

To na jedno wychodzi!...

Przedewszystkiem, po co sie  
pan ożenił?

/ siada na kanapie -

Andrzej na krześle przy  
stole :/

Andrzej.

Ja sam nie raz pytam

siebie o to. Tak wypadło z  
figury kotyljona!

Florissa.

Co pan mówi? Nie kochał  
pan swojej żony?

Andrzej.

Nie.

Florissa.

A teraz? Także jej pan nie  
kocha?

Andrzej.

/- słabo: /

Nie.



Florissa.

Na pewno?

Andrzej.

Na pewno!

Florissa.

Dlaczego ja. właściwie, mi-  
ssam się do tego, co do mnie  
nie należy! Ale przecież nie  
jest brzydka!

Andrzej.

Uchowaj Boże!

Florissa

Na głupia nie wygląda.

Andrzej:

Onie jest nig.

Florissa.

Moze smutna?

Andrzej:

Przeciwnie... wesola... ozy.  
wiona... figlarka'...

Florissa.

Brzydki ma charakter?

Andrzej:

Ba! charakter ma!

Florissa.

A pan?



Andrzej.

Ja także!

Florissa.

No... a z pieszczotkami...  
jakże tam było?

Andrzej.

Wcale nic nie było!

Florissa.

Wiesz nie kochała pana?

Andrzej.

Zdaje się!

Florissa

Zdaje się! To nic nie zna.

czy! Pewnym trzeba być -  
tak, albo nie! A może tam  
kto inny umiargat się?

Andrzej

Fl.

Florissa.

A pan... pan nic nie wie  
driał? Może pan być sądz.  
ty na swoją stronę?

Andrzej.

Prosecki.

Florissa.

Małe wet ra wet... jak to



mówią w każdym razie - nie  
nadrwycrajnego!

Andrzej!

Z czego to pani wnosi?

Florissa.

Z pewnych znaków!

Andrzej!

Zabawna kobielka z pani!

O! drwanek i telefonii!

Florissa.

Wstaje :/

To to takiego?

Andrzej!

Telefon.

/: do aparatu /

Allo! Tak!... ah! to pan  
Desvignolles!

/: do Florissy /

Zapytuje, czy pani gotowa...  
Florissa.

Jeszcze nie!

Andrzej.

/: do aparatu /

Jeszcze nie!... za dziesięć  
minut....

/: do Florissy /



257  
Pilno im!

Florissa.

Im?... Pańska siona nie jest  
sama?

Andrzej.

Nie... jej doradca jest z nią.

Florissa.

Aha!.. wet za wet!.. jakże  
on wygląda?...

Andrzej.

Glupio!.. Ona go nie ko-  
cha.

Florissa.

Prawdopodobnie. Kto to taki...

Andrzej.

Niejaki ~~le~~ Lhambotte.

Florissa.

/zdziwiona/

Rogier!.. Rogier ~~le~~ Lham-  
botte, nadzwyczaj ciekawe!..

Andrzej.

Zna go pani?

Florissa.

/wyznającą/

Z nazwiska.

Andrzej



~~Pani wie~~ : to idjota !

Florissa.

Zdaje się... nie ! ta kobieta  
nie może go kochać !

Andrzej.

Naturalnie ! przed chwilą  
kiedy błagałem ją, żeby za-  
pomniała wszystko...

Florisse.

Ah ! błagał ją pan ?

Andrzej.

/: płaszczywie :/

Lak !

Florisa.

Wiesz co? Lujara z ciebie!

Andrzej.

Co takiego?

Florisa.

Mówię ci „ty” - to nie! Tak  
jestem wściekła, każdemu  
mówię „ty”! Lujara z ciebie!  
Kochaś i one... kochaś ją do  
szaleństwa! Nie próbuj prze-  
czyć, szyjś data bym ra to!  
Ja znam matersztwa i one  
mnie takie! Dość ich rok..



253

modlana  
~~wiaratam~~! Przypadło ci  
się to, co się przytrafia każ-  
demu hulacy swojego galun-  
ku, skoro się rani. Matkę  
swoją wziął za kart. - zda-  
wało ci się, że to dalszy  
ciąg zabawy. Kobieta głup-  
stwa, nie oglądając się  
na następstwa. Kochankę  
można oszukiwać, ona i  
tak nie pojdzie sobie, bo  
co ma robić? - Ale legal-  
na i on - nie! Albo się rewi,

albo odda wet sa wet!

Andrzej:  
~~Florissa~~ ~~Przełom~~ ~~mowisz~~ ~~jak~~ ~~stoto~~!  
Florissa.

A skoro spostrzegłeś, że  
żona może puścić się w  
trąbę, raczałeś ją kochać  
i przekonałeś się, że mat.  
żenstwo - to w gruncie tak  
dważny stosunek, jak... sto-  
sunek!

Andrzej:  
Ah! Florisso! ja jestem



bardzo nieszczęśliwy!

/ siada na kanapie /

Florissa.

/ przybliża się /

Aż tak?

Andrzej.

Tak, o tak! Spudłowałem!

Florissa.

Nie traci nadziei! Rok się  
jeszcze nie skończył! A! le  
kambolte!

głos  
Chambo  
ta

/ chowa się przy  
kominku /

Cena 13  $\frac{1}{2}$

Ci sami - La Chambothe.

○ La Chambothe.

Przepraszam, ale tam się  
niecierpliwia! Jakże tu da-  
leko sąsiedzi?

Andrzej.

Kormuwiemy.

La Chambothe.

Coż to za brak logiki!...

Czas już zacząć! Tam sre-  
kaja.



Andrzej.

Jak tylko panna Florissa  
~~de Meridan~~ będzie gotowa!

La Chamballe.

/: przechodząc na lewo-

klania się nie widząc jej/

Pospiesz się pani! komi-  
sarsz zawiadomiony. Zona  
swoja strasznie zdenerwo-  
wana, wymyśla mi i pla-  
cze w objęciach pani de  
Montbissac. Trzeba to skoń-  
czyć co prędzej.

Andrzej:

przezygnany! /

Ja jestem gotów!

La Chamotte.

Tak przecież nie możesz  
przystać komisarza!

Andrzej

Dlaczego?

La Chamotte.

Bo tu niema najmniejszego  
prawdopodobieństwa.

~~Włók przynajmniej szła~~  
~~rok! Wejm surdut~~



Andrzej.

Dobrze! idź się przebrać!

/: odchodzi na lewo:/

Scena 14<sup>ta</sup>

La Chamotte. Florissa.

La Chamotte.

/: do Flary:/

~~Za tam wracam!~~ Moja pa-  
ni, proszę to urządzić es-  
tetycznie... o ile możności  
bez dworników!

Florissa.

Florissa.

/: odwracając się: /

Kuku!

La Chamboffe.

/: zdziwiony: /

Flora! Floka! tam do dja.  
bla!

Florissa.

Zglupiałeś do reszty, gru-  
basku... nie spodziewałeś  
się zobaczyć mnie tutaj -  
co?

La Chamboffe.



Cicho badi'!

Florissa.

Oto stowick, który przed mi,  
spetna pót rokiem ofiarowu,  
wat mi automobil, serce i en,  
tresole!

La Chambofle.

Ciszej!

Florissa.

Albo parter!

La Chambofle.

Ciszej! powtarzam ci!

Florissa.

A kiedy już chciałam się  
sgodzić... bez! - przepaść!  
Panica poszedł szukać szczęś-  
cia u samotnych kobiet!  
pfe! wstyd!...

La Chamotte.

Florka! błagam cię, nie rob  
mi scen tutaj!

Florissa.

A jeżeli mi się podoba!

La Chamotte.

Prawda... nie powinienem  
być odejść w ten sposób...



nalesiało zostawić ci swój  
adres... pisai do siebie. Ale  
coż! Okoliczności nieszaalekne  
odemnie... Ja ci to jutro  
wytlumaczę... jutro, u cie,  
bie, godzina druga...

Florisa.

Nie - drisiąj! Gadać raras,  
ja się tymczasem będę roz-  
bierać.

La Chambole.

Co?... rozbierać się?

Florisa.

Naturalnie!.. Ty mi po-  
możesz... ~~tam jest torba...~~  
to mój arsenat... otwore ją  
przedzej!...

La Chambrak.

Ah! akcesorya!...

Pracownica parskiej

Sliczny permiar!

Florissa.

eto, przecież nie mogę w  
oczach komisarza uchodzić  
za mowę!

La Chambrak



/: wstrząsnęty:/

Ty... ty masz zamiar to  
włożyć?...

Florissa.

/: zdejmując kapelusz:/

O to proszę twojej pomocy!...  
Czego się tak potrzebujesz?!

La Chambofle.

Ty?!

Florissa.

Żuż ja widzę! ty się boisz!

La Chambofle.

Nie!... dornaję sabkiem

innego uczucia.

Floriss.

Cóż to? pierwszy raz wi-  
dzisz coś podobnego, czy co?

La Chambofle.

Nie... ale to było tak daw-  
no!

Florissa.

Ślubowalesz cośś?

La Chambofle.

Jestem prawie narzeczoną!

Florissa.

Podwój! odkąd?



La Chamboffe.

Od sterach miesięcy!

Florissa.

Glupiec! Zdręcinniat!

/: powstrzymuję się:/

Przepraszam!

La Chamboffe.

Nie ma raco!

o:/: drzwonek: telefon

Telefon!

/: do aparatu:/

Allo!... tak... La Chamboffe!

nie! jeszcze nie!... ra...

/: do Florissy: /

Gotowa pani?

Florissa.

Tak!

La Chambotte.

Tak... natychmiast przyby-  
wam!

/: odktada sluchawke: /

A to im pilno!

Florissa.

No, w takim razie - nie po-  
ra już gawędzić!

La Chambotte.

To pani Montrache tak ~~pr~~bi na gli.

Głęboko le Chambott. <sup>Floriss</sup> Nie zostało Ci będzie i to kobieta?



Ch  
14  
J mnie się tak zdaje! Ale  
coż? napisałem już do mat,  
że ją kocham!

Florissa.

Wiem, że jej nie kochasz.

La Chamboffe.

Czyżbyś radość zobowiązanin.

Florissa.

To samo pomyślałem sobie!  
Taki ładny chłopak, albo  
ma serce, albo go nie ma!

La Chamboffe.

Ładny chłopak... to już prze...

sada!

Florisse.

Kie! ty naprawdę jesteś  
niczego!

La Chambothe.

Niczego... tylko tyle!... prze-  
praszam, muszę iść!

Florissa.

/sabsymuje go:/

A ktoś mi haftkę odprnie?

La Chambothe.

/na kolanach:/

Ja! ale ktoś?



212  
Florissa.

/: siada mu z impetem  
na kolanach.

Le!

/: ratuje go w sypialni  
La lhamboth

Florka! opamiętaj się!...

Florka!... bo... bo... już sam  
nie wiem co robić!

Florissa.

/: porzucił go  
Chodźcie, ośla głowa, to się,  
dowiecie!

/: wychodzę na prawo sceny  
pozostaje próżną /:

Scena 15<sup>ta</sup>

Koleta Desvignolles - p.  
Montrasket - p. de Mon.  
bisser

/: wszystko nadzwyczaj  
szybko /:

Koleta.

/: wchodzi z miessans /:  
Nie!... nie chcę!

Desvignolles.



Alexi pani!...

J. de Monbisson.

Koleto!...

Montrachet.

Moje dziecko!...

Koleto.

Ja na to nieporwolę! Gdzie  
oni są?

~~Andrzej ukazuje się na  
lewo. J. de Monbisson  
spostreaga go i daje mu  
znak żeby nie wchodził.  
Desvignolles.~~

Alex rozwód...

Koleś.

Nie chcę rozwodu! Słyszysz  
się? Ja kocham mego męża!  
...nie odejdę od niego!  
Andrzej!

Idźcie do drzwi na prawo!  
Drzwi zamknięte! Trzeba  
temu przeszkodzić! Jakże  
to straszne! Andrzej!  
ja nie chcę!... przebac mi!  
otwórz!... ah! on już dla  
mnie stracony!...



/: sarsyna słotkai siadaję:

na kanapie: /

(.O) Andrzej.

/: ukaruję się:

Koleto! droga Koleto!

Koleto.

/: rzucając muszę na

syję: /

Co za szczęście! jedyne mi  
za porzeczność!

P. de Monbissac.

/: do Desvignolles: /

Co adwokacie, kto miał

rację: ja przekonywałam, że  
oni się pogodzą.

O. g. Florisy.

/: po prawej: /

Ale ja nie chcę!

Dessaignoles.

Więc ktoś jest tam?

Montrachel

Zaraz się przekonamy!

/: do drzwi: /

W imieniu prawa proszę  
otworzyć!

/: cofa się: /



155  
Cena 16 <sup>do</sup>

Ci sami Florissa ~~i potem~~  
Chabotte.

Florissa.

/: wchodzi: /

Dziękuj! w samą porę!  
proszę pana!

Wzrysy.

La Chabotte!

Koleta.

/: spojrzawszy na zegarek,

nego La Chabotte: /

Oh! la Chambotte! j'ai ra-  
rales mme rdrai!

La Chambotte.

Koleto! wybacz... jestem  
w rozpaczy... zapomnia-  
łem się!

P. de Monbissa.

Ale za to ora odryskata  
pamięć!

La Chambotte.

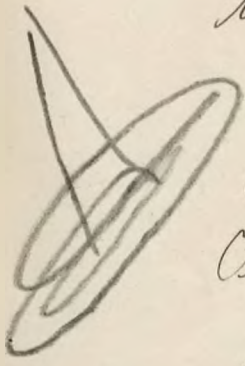
Ja nic złego nie zrobiłem!  
proszę rarybać tej pani!

Florissa.



146  
Ale na chęciach mu nie sby-  
wało!

Montrachel.



Porostalo ci już tylko jed-  
no: pocieszyć panią Bo-  
nin!

La Chambofle.

Opowiem jej to dziś jeszcze!

Andrzej.

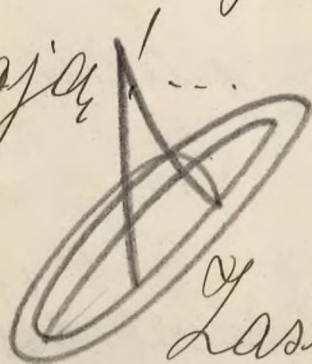
Powiedz jej, że siona ma,  
ja i ja - mamy od dziś  
dnia jedno serce jedną  
myśl....

I. de Mombissa.

z jedną sypialnią!

Koleto.

Lak! z jedną sypialnią!  
moją!...



Lastona

Koniec



CE. I. DYREKCJA POLICJI

WE LWOWIE

L 15981/04  
II

Lwów dnia 10. kwietnia 1907



Ch. Trextyum Namiestnika  
neskryptem z dnia 30 marca 1907 L  
3794/pr. nadesłano Dyrekcji Sebatu  
miejskiego we Lwowie zawiadania  
na przedstawienie komisyj z abtack  
Piotra Webera p. s. „Osobna wypielu  
nia” —



II = 118

I = 139

III = 202

Przepraszam  
Dla uspokojenia  
p. Wojciechowskiego  
Dnia 10/5 1907 Dubow



K. I, 267

22.04.2013

ben









